Nr 235. Kraków 12 Października — Sobota. Rok 1861

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 października.

Mowa Rektora Dietla, jakeśmy to wczoraj napisali, zawiera w sobie program przyszłości Uniwersytetu Jagiellońskiego. Program ten stawiony jest przez męża, który stoi na czele tego uniwersytetu. Podajemy więc mowę tę w całości, ustępując jéj miejsca, jakie jéj się z powodu jéj ważności należy.

Rektor Dietl w obec zgromadzonych profesorów i publiczności, temi przemowił słowy w dniu wczorajszym w sali uniwersyteckiéj:

Panowie!

Zaufanie szanownych kolegów powołało mnie na stanowisko, z którego dzisiaj do Was przemawiać mam zaszczyt.

Jakkolwiek umiem cenić najwyższą godność akademicką, na którą mnie wyniósł wolny wybór mężów naukowych; niemogę przecież zapoznać ważnych obowiązków tym wyborem na mnie włożonych. Bo czasy już minęły, a przynajmniéj minąć powinny, w których Rektor poprzestawać musiał na czczéj reprezentacyi historycznych praw i swobód niegdyś uniwersytetom przysługujących. Tak jest moi Panowie, Rektor nie może być tylko wyobrazicielem dawnych dostojeństw i zwyczajów akademickich. Powinien on także być wyrazem tego życia samodzielnego, którem społeczność naukowa tchnąć musi, jeżeli niema popaść w szkodliwe otrętwienie i minąć się z celem wzniosłego swego zadania.

Autonomia moi Panowie, cały świat ogarnęła! — Domaga się jéj kościół, domaga się gmina, domagają się korporacye, plemiona, narody i kraje. Że się słusznie domagają, dowodzić tu niepotrzebuję, tem bardziej, iż niemal wszystkie rządy cywilizowanego świata tę słuszność uznały.

Czyż podobna, żeby Uniwersytet, jako ściśle w sobie zawarta społeczność naukowa, mógł być pozbawiony autonomii, tj. samorządu w sprawach swoich wewnętrznych? Czy można Uniwersytetowi odmówić tego, co każdéj gromadzie przyznać należy? — Czy władzom akademickim nie powinno to samo przysługiwać prawo, które każdej radzie gminnej przysługuje?

Uniwersytet jest społecznością złożoną z uczących się i uczonych, w celu pielęgnowania powszechnych nauk i udzielania ich tym, co je nabyć pragną. Uniwersytet przedstawia przeto społeczność lub korporacyę, uprawę nauki na celu mającą. Nauka jest wypływem najwyższéj autonomii ducha, a skuteczne udzielanie nauki od wolności wykładów zależy.

Autonomia zarządu i wolność nauki, stanowią zatem nieodzowną cechę Uniwersytetu, jeżeli tenże cele swoje ma spełnić.

Te i tym podobne powody przytaczają ci, którzy za nieograniczoną autonomią Uniwersytetów obstają.

Tak było w upłynionych wiekach przedchrześciańskich u Arabów, Greków i Rzymian, który h szkoły i stowarzyszenia naukowe tworzyły i rozwijały się swobodnie i autonomicznie pod kierunkiem uczonych swych przewodników, nie doznając żadnego ścieśnienia ze strony władzy rządowéj. Tak jeszcze było w zakładach naukowych 13 i 14go stulecia. Pierwszy Uniwersytet w Europie paryzki, Uniwersytet w właściwem tego słowa znaczeniu, stanowił korporacyę naukową, samoistną, od rządu zupełnie niezależną, przez rząd też nie utrzymywaną ani popieraną.

Podobnym sposobem utworzyły się i istniały Uniwersytety włoskie i angielskie; w średnich zaś wiekach Uniwersytety niemieckie, chociaż kosztem rządu założone, dotychczas jeszcze pewny stopień dawnéj swéj autonomii zachowały.

Uniwersytet krakowski szczodrobliwości królewskiej swoje powstanie zawdzięczający, takiemi obdarzonym został prawami i swobodami, iż go do najwolniejszych instytucyj tego rodzaju policzyć było można.

Jawnie o tem świadczą przywileje założenia Uniwersytetu naszego przez Kazimierza W. r. 1364 i przez Władysława Jagiełłę r. 1400 w których następujące czytamy słowa: *Sitque ibi scientiarum praevalentium margarita, ut viros producat maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos, ac diversarum facultatum eruditos, fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cujus plenitudine hauriant, universi literalibus cupientes imbui documentis. Ad quam, scilicet Cracoviam, universi non solum regni nostri et regionum circumjacentium incolae, sed alii ex diversis mundi partibus, libere et secure confluant, civitatem praeclaram hujusmodi scientiae margarita asequi affectantes. Quibus omnibus et singulis subscriptos articulos, in praesenti cirographo contentos, promitimus et bona fide spondemus tenere irrefragabiliter ac observare, videlicet Rectoribus et Doctoribus, Magistris, Scolaribus, Scriptoribus, Stationariis et Bedellis, ac eorum familiaribus quibuscumque qui se gratia studii in civitatem praedictam transtulerent, et ibidem moram traxerent, eisdem volumus esse Dominus generosus ipsosque et eorum quemlibet in suis juribus, privilegiis, libertatibus et statutis et consuetudinibus omnibus aliis, quae in studiis generalibus, videlicet Bononiensi et Padvano tenentur et observantur, conservare, defensare ac tueri.*

Et ut ordo debitus et rigor ordinatus in studio generali predicto Cracoviensi per scolares jugiter observetur, volumus ut omnes scolares et studentes Cracoviam accedentes, ibidem causa studiorum moraturi, proprium Rectorem habeant, qui in civilibus causis ipsos judicet, habeatque jurisdictionem ordinariam super omnes.

Dosyć zresztą spojrzeć na królewskie herby Rektora i Uniwersytetu naszego.

Czy ten herb Panowie, nie jest wyrazem wysokiéj czci, jaką dostojni założyciele Akademii naszej oddać pragnęli? Czy ten herb nie jest oznaką tej potęgi moralnéj, którą fundatorowie królewscy téj instytucyi przyznać zamierzyli? jak gdyby orzec chcieli: my będziem panować narodowi z wysokości Wawelu; wy zaś panujcie mu z wysokości wielkiéj szkoły, którą na cześć i pomyślność kraju ustanawiamy.

Tak jest moi Panowie! Uniwersytet krakowski nietylko hojnie był uposażonym, ale i tak wolnym co do wewnętrznego swego zarządu, iż pod tym względem nie ustępował żadnéj instytucyi naukowéj owego czasu.

Wszakże samowładztwo państwa, rozprzestrzeniając coraz bardziéj zakres swojéj potęgi, uchylając ile można zbiorowe indywidualności i zlewając je w jedno polityczne ciało, Państwem absolutném zwane, owładnęło nareszcie i Uniwersytety, zmieniło je na instytucye rządowe, a tem samem pozbawiło je autonomii, która uniwersytetom, jako samoistnym instytucyom, niegdyś przysługiwała.

Rządy bowiem nie mogły pozostawać w obojętności względem korporacyj, które jużto oświatą ludu kierując, jużto wszechwładności rządowéj opór moralny stawiając, przeważne, a może i niebezpieczne w państwie zajęły stanowisko. Takie korporacye trzeba było albo zwinąć, albo ująć w ciasne karby prawodawstwa rządowego.

Z drugiéj zaś strony Uniwersytety zwaluiając coraz bardziéj odrębne swe stanowisko w narodzie, stanowisko uprzywilejowanéj niedostępnéj szkoły, stanowisko idealizmu i sofizmatów, uczonych popisów, sporów i waśni, uczuły nareszcie potrzebę zbliżenia się do ludu, do jego potrzeb, do wymogów życia publicznego, uczuły słowem potrzebę połączyć się ściśléj z narodem, ożywić się tchnieniem jego niewyczerpanéj twórczéj żywotności i wyłamać się z pod nacisku płonnych szkolnych marzeń, a wejść na drogę pożytecznéj praktyczności.

Nareszcie uposażenie Uniwersytetów w ten sposób urządzonych, aby odpowiadały rozlicznym potrzebom społeczności i rządu, przechodziło tem bardziéj siły prywatnych stowarzyszeń, ile że sprawiedliwość wymagała, ażeby i uczniom mniéj zamożnym ułatwić udział w naukach. Tak więc uposażenie rządowe pociągnęło za sobą opiekę rządową, a opieka rządowa stratę albo przynajmniéj uszczuplenie autonomii akademickiéj. Uniwersytety angielskie założone prywatnemi funduszami, utrzymały się po dziś dzień przy dawnych swoich swobodach. Tak zwane kolegium francuzkie (*College de France*) zachowało po części niezależność swoją od rządu. Uniwersytety niemieckie w średnich wiekach założone, uratowały nie małą część dawnych swych praw i swobód. Uniwersytet Jagielloński dzieląc losy kraju, utraciwszy znakomity swój posag, uległ nareszcie tym zmianom, którym i inne uniwersytety państwa Rakuskiego uległy.

Uniwersytety kontynentu europejskiego stały się mniéj więcéj instytucyami rządowemi, stosując się do znanego wyroku: iż rząd nie tyle światłych, ile wiernych potrzebuje poddanych. Nauka stała się narzędziem wszechwładności rządowéj.

Uchylono niemal w zupełności wykłady historyi powszechnéj, ścieśniono wykłady filozofii do wymiarów katechizmowych, lekceważono naukę klasyków i filologii, wyrugowano język i literaturę ojczystą, ograniczono umiejętności prawnicze w ten sposób, iżby tylko powszednim potrzebom rządu odpowiadały. Nauki tylko przyrodne opór stawiały tym gwałtom, boć trudno było wszechwładność Bożą ująć w niecne karby wszechwładztwa ludzkiego! Ale i na téj dziedzinie ruch i postęp naukowy niemałych doznawał przeszkód, jużto z powodu niedostatecznych środków pomocniczych, jużto wskutek pewnéj obojętności, a nawet niechęci.

Pod obuchem zaś srogiéj cenzury, krępującego nadzoru i z góry ułożonego mechanizmu szkolnego, ani nauczyciele ani uczniowie nie mogli się podnieść do tego poczucia samodzielności i własnéj swej godności, która nas zagrzewa, zamiłowanie do nauk wznieca, do wytrwałości zachęca i w nauce saméj roskosz i szczęście pokładać nakazuje.

Z tego opłakanego stanu ocalił nas rok 1848. Z przyjemnością bowiem wyznać należy, iż ministeryum Thuna, w pierwszych przynajmniéj leciech swego zarządu, zająwszy się szczerze reorganizacyą szkół, nie mało się przyczyniło do podźwignienia podupadłych uniwersytetów i do przywrócenia im niejakiéj części autonomii.

Usunąwszy bowiem dyrektorów, główną sprężynę mechanizmu szkolnego, i ustanowiwszy władze akademickie z wydziałów i z senatu za pomocą wolnych wyborów złożone, Ministeryum rzeczone oswobodziło naukę od pętów na nią włożonych, i utworzyło nową epokę uniwersytetów na zasadzie zupełnéj prawie wolności uczenia się i nauczania. Nadto w Uniwersytecie naszym język ojczysty aż po rok 1854 był językiem wykładowym. Ale niestety! jutrzenka opromieniająca widnokrąg naszéj Wszechnicy, przyćmioną niebawem została rozporządzeniami i wypadkami świadczącemi, iż wzmagający się ruch wsteczny nie użyczył nam swobód przyznanych.

Nie powiem już o mdlejącéj coraz bardziéj powadze i działalności władz akademickich, uciśnionych coraz więcéj wpływem krępujących ustaw, a nareszcie podejrzywanych o dążności bezprawne.

Rok 1853 pozbawił nas niemal wszystkich swobód, wydalił 4ch profesorów, znakomitych i wielce ulubionych rodaków, i poddał pod kuratorstwo!

Rok 1854 ostatni zadał cios, bo wywłaszczył z języka narodowego!

Jakie bolesne koleje od tego czasu Uniwersytet nasz przechodził, jak wolność nauki na wydziale prawniczym nadwerężono, jak nas zarzucono obcemi, naszéj narodowości nieprzychylnemi żywiołami, jakie ztąd spory, waśnie, obelgi i obopólne zniechęcenie i zobojętnienie w zawodzie naukowym, jakie upośledzenie wychowania publicznego, jakie zwichnienie ustaw akademickich, jaka smętność pożycia koleżeńskiego,— Wy wszyscy Panowie najlepiéj wiecie. Uniwersytet nasz przestał być ogniskiem spokojnie i zgodnie do jednego celu dążących sił naukowych, lecz stał się opłakaném bojowiskiem burzliwego szermierstwa tych obcych i zapamiętałych przybyszów, którym nie o podźwignienie oświaty krajowéj, ale o zgwałcenie naszéj narodowości chodziło.

Zajaśniał nareszcie po tyluletnich ciężkich cierpieniach rok 1860 z dyplomem Cesarskim i listem odręcznym N. Pana do ówczesnego ministra hr. Gołuchowskiego. Uzyskaliśmy, dzięki szczerym usiłowaniom ówczesnego i obecnego Ministra stanu, po największéj części język ojczysty, a utworzyć się mająca Rada oświecenia niepłonną nam daje nadzieję, iż Uniwersytetom Państwa austryackiego, a zatém i naszemu, przynależny samorząd przywrócony zostanie.

Nadzieja jednak moi Panowie ożywia, nadzieja i łudzi! Nie łudźmy się zatém Panowie! Ciężka nas jeszcze walka czeka, nim do tego stanowiska dojdziemy, jakie nam przeszłość i obowiązek wskazują.

Trzy drogi do tego stanowiska prowadzą:

Autonomia, karność i praca.

Nie wolno nam jednak domagać się bezwzględnéj czyli absolutnéj autonomii, bo własny rząd bez własnego majątku jest niepodobnym. Jeżeli gmina ma prawo do autonomii, to nie tylko dla tego, że jest zawartą w sobie indywidualnością, ale głównie dla tego, że o własnych siłach stoi i wsparcia od rządu niepotrzebuje. Uniwersytety przez rząd uposażone, wielką część swéj autonomii rządowi odstąpić musiały. Nasz Uniwersytet pozbawiony swego majątku, temu samemu prawu uledz musiał i nadal ulegać będzie, dopóki mu się nie uda utracony swój posag odzyskać.

Usilne i nieustanne dbanie Senatu o zwrot utraconego majątku, wielce się przyczyni do odzyskania przynależnego nam samorządu.

Podług ordynacyi krajowéj, Sejmowi służy prawo rozrządzania szkołami w obrębie ustaw ogólnych. Będzie zatém zadaniem sejmu zabezpieczyć Uniwersytetowi naszemu ten stopień samorządu, którego oświata kraju niezbędnie wymaga.

Nareszcie sam rząd uznając, iż nauka jest potęgą, i że ta potęga tylko pod godłem autonomii rozwinąć się może, niepowinien i niezechce Uniwersytetom odmawiać tego stopnia wolności, bez któréj nagromadzone w nich władze naukowe nie mogłyby się silnie i skutecznie rozwinąć. Bo chcąc być potęgą na zewnątrz, trzeba przedewszystkiem być potęgą w własnym swoim domu.

Niech więc władze akademickie będą gospodarzami własnéj swéj instytucyi, którą tak urządzić winny, iżby celom naukowym w zupełności odpowiadała, iżby wszystko w sobie zawierała, czego wyższe wychowanie młodzieży wymaga, a wszystko usuwała, coby temu mogło stać na przeszkodzie.

Przedewszystkiem zaś władzom akademickim służyć powinno prawo rozrządzania środkami dydaktycznemi, od których prawdziwa wolność nauki zależy: kto ma nauczać, co ma nauczać, jak i w jakim języku ma nauczać, o tém głównie władze akademickie stanowić powinny. Uniwersytet jako najwyższa instytucya naukowa nie może pod tym względem uznawać innéj nad sobą wyższości, czy to w zdaniu innego Uniwersytetu, czy pojedynczych ludzi uczonych, czy też w osobie urzędnika referenta. Obsadzenie zatém opróżnionych lub nowych katedr, wyłącznem powinno być prawem Uniwersytetów. Zaiste, gdyby rząd pod tym względem z większą ufnością polegał był na przedstawieniach władz akademickich, nie byłby tylokrotnych doznał zawodów, a historya Uniwersytetów nie byłaby utyskiwała nad opłakanym ich upadkiem i poniżeniem.

Jak więc władzom akademickim wewnętrzny zarząd Uniwersytetów, zwłaszcza pod względem dydaktycznym w zupełności ma być powierzonym, tak Sejm krajowy nad tem ma czuwać, ażeby Uniwersytet zachował piętno instytucyi krajowej i narodowej, tj. aby nauką przyświecał przedewszystkiém krajowi i narodowi, którego wychowanie najbliższém jest jego zadaniem; żeby język, literatura i historya narodowa nie były sponiewierane, lecz główne stanowiły przedmioty nauki; aby miłość kraju i hart obywatelski wpajać w wrażliwe serca uczącéj się młodzieży; ażeby nareszcie naukę zastosować do pewnych specyalnych potrzeb kraju, jużto przez wykłady właściwe, jużto bezpłatne i popularne. Rządowi zaś moi Panowie, służyć musi prawo skreślenia ogólnych zasad, na których ustawy uniwertyteckie spoczywać mają; tudzież prawo nadzoru i kontroli, ażeby Uniwersytety nieprzekraczały istniejących przepisów. Ten wpływ Rządu nietylko jest słuszny, ale i potrzebny, nawet wtenczas, gdyby Uniwersytety o własnych istniały funduszach; bo Uniwersytet nie może być państwem w państwie; każde zaś państwo ma niezaprzeczone prawo wyższości nad wszystkiemi instytucyami i korporacyami; a kto się dostał do składu państwa, temuż ulegać musi.

Uczniom Uniwersytetu niech będzie zabezpieczone nienaruszone prawo obywatelstwa akademickiego, nieścieśniona wolność uczenia się, nareszcie ta godność i ta swoboda, która niesprzeciwiając się celom kształcenia i prawom ogólnym, każdéj społeczności naukowéj przysługiwać powinna.

Tak moi Panowie pojmuję autonomię Uniwersytetów, którą się dzisiaj tak żywo zajmuje opinia publiczna i w różnych przedstawia odcieniach: od swobody nauki, aż do zupełnéj niezależności Uniwersytetów od władzy rządowéj. O takiéj absolutnéj autonomii niema co marzyć, bo taka autonomia byłaby urojonym idealizmem, prowadzącym do absolutyzmu szkolnego, któren, równie jak absolutyzm rządowy, byłby szkodliwym i niepraktycznym. Tylko autonomia w pewnych karbach prawa ujęta, zbawić nas może. Takiéj tylko życzyć sobie możemy, i do niéj na drodze legalnéj dążyć powinniśmy.

Karność akademicka moi Panowie! jest najpewniejszą rękojmią, najczujniejszą strażą naszéj wolności. Bo czem większa w ogóle jest wolność, tem większa musi być karność, by wolność niezamieniła się na dowolność i płochą swawolę. A komuż więcéj przystoi karność, tojest poszanowanie prawa, jeżeli nie tym, co świętość praw głoszą i odwieczny ich wątek śledzą? Niesforność zawsze do upadku prowadzi. Nierząd stratę wolności za sobą pociąga, jak tego historya narodów dowodzi.

Korporacya naukowa w sobie zwaśniona i podbita, otwiera obcym władzom drogę do wmięszania się w jéj urządzenia wewnętrzne, a tém samém pozbawia się samoistnéj swéj żywotności. Tym sposobem miasta, narody i państwa upadły, tym sposobem i mybyśmy upadli, gdyby nam nawet wszelkie warunki samorządu przyznano. Każde zboczenie od praw i istniejących przepisów, czy to ze strony władz akademickich, czy uczniów, pierwszym byłoby krokiem do straty wolności i do wszystkich tych klęsk, które zwłaszcza w nauce, strata wolności nieodzownie za sobą pociąga.

A czyli tam moi Panowie, gdzie panuje niezgoda, niesforność i lekceważenie obowiązujących ustaw, można myśleć o zamiłowaniu do nauk, o gorliwości, wytrwałości i poświęceniu, jakich nasz zawód wymaga? Wtenczas moi Panowie, ścierają się stronnictwa przeciwne, roznieca się walka namiętnych zabiegów, mnożą się kłopotliwe następstwa różnego rodzaju, ginie spokój domowy, a nauka odłogiem leży!

Do Ciebie przeto przedewszystkiem się zwracam kochana Młodzieży akademicka! Bądź naszą, bądź przedewszystkiem młodzieżą polską! odznaczającą się szlachetnością obyczajów i miłością kraju. Kto zaś miłuje swój kraj, niemoże niemiłować Akademii krakowskiéj, téj drogiéj spuścizny Piastów i Jagiellonów. A wierzajcie mi Panowie Akademicy, iż każde uchybienie przepisom akademickim, każda pod tym względem zdrożność, nietylko Wam i waszym przełożonym, ale i całemu Uniwersytetowi bolesne zadaje ciosy i pomyślność jego na szwank naraża.

Każde więc uchybienie przepisom akademickim, jest uchybieniem naszej Wszechnicy; jest bólem który wszyscy tém głębiéj czujemy, ile że obecnie przyszłe jéj losy się ważą; jest umartwieniem które nierozważni synowie czułéj swéj matce sprawiają. Boć Akademia krakowska, jak się o niéj przed półtrzecia wiekiem jéj Rektor Dobrociewski był wyraził: komu nie jest matką, pewnie jest babką.

Powiem zresztą iż kraj Was potrzebuje, że na Was czeka, że w Was pokłada nadzieję przyszłéj swojéj pomyślności. Tym oczekiwaniom kraju odpowiedzieć tylko możecie karnością, pilnością i zupełném poświęceniem się Waszym naukom.

Nie odrywajcie się zatem pod żadnym pozorem, pod żadnym warunkiem od nauk. Nie zajmujcie się przedmiotami do zakresu naukowego nienależącemi, nie traćcie drogiego czasu czynnościami ob łamującemi młodociany Wasz umysł i wodzącemi coraz głębiéj w odmęt płonnych marzeń i zabiegów.

Bądźcie wiernymi synami ojczyzny, a hasłem Waszém niech będzie: kształćmy się, ażeby czém prędzéj służyć krajowi.

Aż po ten czas niech starszyzna nasza wskazuje nam drogę do chluby i sławy, a legalni reprezentanci kraju niech nas zastąpią w słusznych naszych sprawach.

Polityka bowiem Panowie! winna być w Uniwersytecie wykładaną, ale nigdy wykonywaną. Bo o ile wykłady polityki nas oświecają i do dzielności obywatelskiéj uspasabiają, o tyle wykonywanie polityki w obrębie murów szkolnych staje się zgubném, bo nas obałamuca, od właściwego zawodu odwodzi, i właśnie dla tego w niedojrzałości obywalelskiéj pozostawia.

Gdy tak zrobicie Panowie Akademicy! spełnicie piękne Wasze posłannictwo; jeżeli inaczej, nie jeden z Was utknie na wytkniętéj sobie drodze, nie jeden pomnoży liczbę nieszczęśliwych bezużytecznych tułaczów, a zmniejszy poczet tych, coby z chlubą mogli służyć ojczyźnie!

Jeżeli zaś macie jakie życzenia, jeżeli doznajecie krzywdy lub utrapienia, nie radźcie sobie samowolnie, w sposób przepisom akademickim przeciwny, lecz udajcie się z ufnością do Waszych przełożonych, ziomków i przyjaciół, którzy święty mając obowiązek opiekowania się Wami, nie odmówią swéj rady i czynnéj pomocy we wszystkiém, czego sprawiedliwość, honor i pomyślność naszéj Wszechnicy wymagają.

Gdybyście zaś inną zacni przyjaciele, poszli drogą, uleglibyście surowości prawa, któréj zażegnać niebylibyśmy w stanie, a którą tem bardziéj musielibyśmy opłakiwać, ile że Wasza klęska staje się klęską dla całego kraju.

Prócz autonomii i karności, praca, powiedziałem, poprowadzi nas do tego stanowiska, które nie tylko w kraju ale i w Europie powinniśmy zająć.

Praca bowiem rzetelna i nieustanna utrzymać nas tylko może na wysokości nauki i na równi z innemi Uniwersytetami.

Ale jeżeli praca umysłowa wszędzie i zawsze jest podstawą wyższego wykształcenia, to w naszym Uniwersytecie z innych jeszcze powodów nieodzowną staje się koniecznością.

Uzyskaliśmy język ojczysty dla naszego Uniwersytetu.

Czegożeśmy tak bardzo domagali się tego języka?

Czy tylko dla tego, ażeby zadosyć uczynić dumie narodowéj i powiedzieć: otóż w Uniwersytecie Jagiellońskim język polski jest językiem wykładowym?

Nie moi Panowie! Domagaliśmy się języka ojczystego, bośmy głębokie mieli przekonanie, że młodzież polska tylko w polskim języku nauki pobierać powinna, bo tylko tym językiem tak włada, iż nauki w nim udzielane, z łatwością pojąć i przyswoić sobie jest w stanie. Wykazaliśmy trudności, jakie język obcy, do którego w naszym kraju język niemiecki policzyć trzeba, stawia swobodnemu ruchowi i postępowi w nauce. Wykazaliśmy, iż przez wykłady niemieckie młodzież nasza upośledzoną zostaje w wyższém swém wychowaniu i niesprawiedliwie skazaną na miernotę naukową, po nad którą, pomimo zdolności i dobrych chęci, wznieść się nie może. Wykazaliśmy oparci na doświadczeniu, iż w czasie wykładów polskich postęp uczących się był celujący, w czasie zaś wykładów niemieckich tylko mierny, i że Uniwersytet nasz wtenczas tylko odpowie swemu zadaniu, jeżeli mu wolno będzie w tym języku nauki udzielać, który dla uczących się jest najzrozumialszym, t. j. w języku polskim. Wykazaliśmy nareszcie, że nam nie zbywa ani na zasobach, ani na ludziach naukowych, coby z chlubą katedry zająć mogli. Bo Uniwersytet który rozrządza tak obfitą literaturą ojczystą, jaką jest nasza, który zdołał wychować: Ciołka, Fontanę, Hozyusza, Miechowitę, Szymona z Łowicza, Grzegorza z Sanoka, Brudzewskiego, Strusia, Oczka, Syreniusza, Kochanowskich, Paprockiego, Petrycego, Sniadeckich, Staszyca, Lelewela i t. d. taki Uniwersytet jeszcze i nadal powołaniu swemu wydoła i nie powstydzi się przed Uniwersytetami innych narodów.

Z tych głównie powodów dydaktycznych, dzięki staraniu hr. Gołuchowskiego i p. ministra stanu Schmerlinga, N. Pan łaskawie postanowić raczył, żeby język polski, wyjąwszy kilka przedmiotów na wydziale prawniczym i kolegiów nadobowiązkowych, przywróconym został naszemu Uniwersytetowi.

Cieszymy się szczerze z tego postanowienia i mamy niezachwianą nadzieję, że niebawem i na wydziale prawniczym język polski w zupełności zaprowadzonym zostanie. Ale zastanówmy się moi Panowie, jakie z tego przywrócenia języka polskiego dla nas wynikają obowiązki?

Otóż moi Panowie, przywrócenie języka polskiego w Uniwersytecie naszym, nowe i ważne wkłada na Nas obowiązki, wkłada je na władze akademickie, na profesorów, na uczniów, powiem, na cały nasz kraj.

Władze akademickie przedewszystkiem świetność i nieskazitelność katedry na oku mieć, to jest o to dbać muszą, ażeby do opróżnionych w Uniwersytecie naszym katedr, tylko najznakomitszych profesorów dopuszczać. Bez wszelkich względów na jakiekolwiek inne zasługi krajowi oddane, zalety osobiste lub obywatelskie, zawsze między zdolnemi, najzdolniejszych, znanych i słynnych z nauki wybierać należy. Sumienność i skrupulatność, z jaką pod tym względem nasze władze Akademickie dotychczas postępowały, jest i na przyszłość tem potrzebniejsza, ile że tylko tym sposobem Uniwersytet potrafi utrzymać się na szczycie naukowości i odeprzeć zarzuty tych, którzy mniemają, iż obecnie, gdy wykłady są polskie, więcej nam chodzi o profesorów umiejących dobrze po polsku, aniżeli o profesorów znających dokładnie swój przedmiot. Profesorowie mający sobie poruczone wykłady w języku polskim, obok zwykłéj swéj gorliwości, użyją zapewne wszelkich środków, ażeby ułatwić uczniom nabywanie nauki w języku ojczystym wykładanéj. Do tych środków przedewszystkiem książki i dzieła wykładowe należą, które, o ile ich jeszcze niestaje, napisać i wydrukować wypada; bo znany nam jest ten zarzut przeciwników naszych, iż wykładać chcemy po polsku, a nauki czerpać musimy z książek niemieckich.

Ty zaś kochana Młodzieży Akademicka, biorąc się teraz, gdy język ojczysty w audytoryach brzmieć będzie, ochoczo i raźnie do nauk, pokaż, że tylko w tym języku chcesz i możesz się kształcić, i niedopuść, aby Ci zarzucono: że i wykłady polskie nie usposobiły Cię do celującego w nauce postępu.

Kraj zaś moi Panowie! nie może być i nie będzie obojętnym względem Uniwersytetu naszego, który teraz stał się instytucyą krajową i narodową. Nie wątpię, iż Sejm nasz nie odmówi pomocy ku popieraniu tej instytucyi, czem też zabezpieczy sobie tém większe prawo do opiekowania się naszą Akademią.

Obywatele zaś kraju tém bardziéj poczuwać się będą do obowiązku wychowywania synów swoich w Wszechnicy Jagiellońskiéj, ile że Polak tylko w polskim Uniwersytecie chować się winien, a że należycie wychowanym w nim będzie, za to nam ręczy głębokie pojęcie zadania, które ten Uniwersytet od chwili swego odrodzenia sobie założył.

Ależ moi Panowie! Uniwersytet krakowski ten drogocenny zabytek świetnéj naszéj przeszłości, inną jeszcze wielką ma misyę. Nie jest on wysoką szkołą tylko dla Krakowa i dla Galicyi. Jest on raczéj dla wszystkich ziem polskich od Wisły aż po nad brzegi Niemna i Dniepru. Tak jest moi Panowie! cywilizacya polska w Uniwersytecie krakowskim ważyć się winna. W tym też duchu tłumaczono traktaty, gdy z rozkazu N. Pana o przywróceniu nam języka polskiego chodziło.

Nie traćmy Panowie nadziei, iż nam z czasem wolno będzie powitać w naszych murach braci z tamtych części kraju. Niech nas wtenczas garnąca się do nauk młodzież znajdzie gotowych i tak usposobionych, iżby jéj nic do życzenia nie pozostało. Niech nasz Uniwersytet będzie jasną pochodnią dla wszystkich ziomków wyższego oświecenia pragnących, niech będzie wielkim sztandarem, pod którym wszyscy zwolennicy nauki ze wszystkich ziem polskich snadnie gromadzić się mogą!

Sądzę Panowie, żem wykazał potrzebę usilnéj i wytrwałéj pracy, ażebyśmy celu dopięli. Są tacy, a liczba tych jest niemała, którzy o tem wątpią i przeciwnie twierdzą, iż zaprowadzenie języka polskiego w naszym Uniwersytecie do upadku nas doprowadzi, to jest, że młodzież nasza do Wiednia i Pragi pospieszy, a my przed pró-

żnemi ławkami wykładać będziemy. Wtenczas podług ich zdania nic innego nam nie pozostanie, jak prosić o zaprowadzenie języka niemieckiego, tak jak teraz prosiliśmy o zaprowadzenie języka polskiego.

Między wielu innemi, co tak myślą, przytoczę Wam słowa wysokiego i uczonego dostojnika w byłem ministerstwie oświecenia. W najnowszem swojém dziełku o równouprawnieniu języków, tenże autor powiada: „Uniwersytet krakowski za„prowadzeniem języka polskiego niebez„pieczną wyjednał sobie koncesyą, bo „przeto ścieśnił wolną konkurencyę“, rozumie się profesorów niemieckich.

Nie będę tu wchodził w szczegółowy rozbiór tych groźnych słów szanownego autora. Dosyć spojrzeć na wielki obszar ziemi polskiéj, na nieustanny ruch i postęp literatury naszéj, pomimo wielkich zapór, których doznawała i jeszcze doznaje, i na poważny poczet we wszystkich gałęziach umiejętności pracujących i odznaczających się rodaków, wskazać na naszych: Bielskich, Długoszów, Kromerów, Naruszewiczów, Lelewelów, Chodźków, Koperników, na Grzegorzów z Sanoka, Szymona z Łowicza, Śniadeckich, Falimierza, Strusia, na Petrycych, Oczka, Dantyszka, Janickiego, Sarbiewskiego, Kochanowskich, Kołłątaja, Mickiewicza, Modrzewskiego, Orzechowskiego, Nowopolskiego, Czackiego i tylu innych znakomitych ludzi naukowych, aby zaspokoić się pod tym względem i być pewnym, iż konkurencya swojska tak będzie liczna, iż obejść się będzie mogła bez konkurencyi obcéj.

Zdaje się przeto, iż wielce szanownemu autorowi tego pisemka nie dosyć znane były przeszłość naszéj literatury, zasoby któremi już obecnie rozrządzać możemy, niepospolita zdolność i chęć naszego narodu do oświaty i do postępu naukowego. Polacy bowiem od niepomnych czasów po uniwersytetach francuskich, włoskich, niemieckich i czeskich nietylko sami naukę pobierali, ale ją w swoim kraju i innym narodom chętnie i chlubnie udzielali. Niech mi wolno będzie przytoczyć pod tym względem słowa nieodżałowanego śp. Józefa Muczkowskiego, który oparty na skrzętnych i sumiennych badaniach historycznnych, tak się o naszym Uniwersytecie wyraża:

Wszakże nieposlednie są jego (tegoż Uniwersytetu) zasługi w chrześciańskim i naukowym świecie. Świadczą to dzieje soborów konstancyeńskiego, bazylejskiego i nakoniec trydenckiego, w którym jego uczeń, jako jeden z komisarzy papiezkich, zgromadzeniu przewodniczył; świadczą księgi wpisu młodzieży od roku 1400 na nauki w nim uczęszczającéj, pospolicie matrykułami zwane; świadczy drukująca się kosztem Towarzystwa naukowego od roku 1402 zachowana księga promocyj czyli wykaz uczniów, którzy w Uniwersytecie po ścisłych doświadczeniach stopnie naukowe otrzymali. W tych bowiem niepożytych pomnikach wpływu Uniwersytetu naszego na oświatę europejską, znajdujemy niezliczone imiona młodzieży z dalekich kończyn Niemiec, Węgier, Siedmiogrodu, Szwecyi i z nad Renu na nauki w naszéj szkole uczęszczającéj. Nie jestże to dostatecznym i przekonywającym dowodem, mówi daléj śp. Muczkowski, że szkoła Jagiellońska w XII wieku sławą swoją wiele innych prześcigła, kiedy w tym czasie młodzież niemiecka tłumnie nad Wisłę po nauki spieszyła, lubo do końca tego stulecia już 9 Uniwersytetów w Niemczech liczono.

Czyż podobna moi Panowie, ażeby ten nasz Uniwersytet, który niegdyś obcym narodom przyświecał, teraz własnemu swemu narodowi niezdołał zadosyćuczynić? teraz, gdy nauka postąpiła, gdy oświata w narodzie się wzmaga, gdy poczet uczonych rodaków rok w rok się powiększa, gdy język ojczysty udzielanie i nabywanie nauki ułatwia i gdy nam, dalibóg, na chęciach nie zbywa?

Ależ nie słowami lecz pracą, rzetelną nieustanną pracą, wielce szanownemu przeciwnikowi odpowiedzieć wypada. Niewątpię przeto, iż młodzież nasza, mając teraz drogi otwarte do posad i katedr, które przedtém najczęściéj obcym powierzano, odda się z wszelkim zapałem i niezłomną wytrwałością nauce, i otworzy między sobą konkurencyę, która nam stratę obcego współzawodnictwa sowicie wynagrodzi.

Wszakże i to tutaj dodać winienem, iż ciesząc się naszym językiem i uważając go za konieczny warunek do gruntownego wykształcenia naszéj młodzieży akademickiéj, wcale niezapoznajemy potrzeby obeznania się dokładnego z innemi językami, otwierającemi nam drogę do cennych skarbów obcéj literatury. Znajomość zaś języka niemieckiego tém bardziéj nam jest potrzebna, iż należąc do składu Monarchii Austryackiéj, z narodowością niemiecką w rozlicznych stósunkach stykać nam się wypada.

Nie jesteśmy tak zarozumiałymi i zapamiętałymi, ażebyśmy lekceważyli język niemiecki, a chcieli korzystać z jego zasobów naukowych.

Ale niech i nam wolno będzie myśleć i uczyć się w tym języku, którym nas pierwotnie i nieodzownie uposażyła odwiecznie Opatrzność. Daliśmy dowody, że i w tym języku duch ludzki da się uszlachetnić, i do najwyższéj podnieść potęgi, jak o tem świadczy świetna nasza literatura. Nie wolno nam przeto żebrać o obce dary, skoro nam własne służą skarby, a za narzucone dobrodziejstwa nie możemy poczuwać się do wdzięczności.

Wyłożywszy Wam Panowie, stósunki i obecne położenie naszego Uniwersytetu, wskazawszy jaką drogą iść mamy, ażeby ten Uniwersytet oswobodzony od nieprzyjaznych mu wpływów, stanął i utrzymał się na równi z najpierwszemi Uniwersytetami innych narodów; przedstawiwszy, jak wielką i wspaniałą jest misya naszéj wszechnicy, i jaki obowiązek na nas cięży od chwili jéj odrodzenia, jakie nareszcie niebezpieczeństwa nam grożą, gdybyśmy nie dość głęboko pojęli cały ogrom naszego zadania: nie mogę Panowie przemilczeć tych głównych potrzeb i czynności, których załatwienie przedewszystkiem i nieustannie na uwadze mieć winniśmy. Do tych potrzeb i czynności należą:

Rewindykacya majątku uniwersyteckiego.

Wyjednanie liczniejszych stypendiów dla uczniów Akademii naszéj.

Wykończenie gmachu Kollegium Jagellonicum zwanego.

Odbudowanie spalonych burs Jeruzalem i Philosophorum, w celu umieszczenia tamże specyalnych zakładów naukowych.

Uzupełnienie wydziału teologicznego i przywrócenie temu wydziałowi prawa promowowania Doktorów.

Uchylenie przymusu naukowego, w roku 1856 w wydziale prawniczym wprowadzonego.

Zaprowadzenie na tym wydziale języka polskiego w zupełności.

Utworzenie katedry prawa pospolitego.

Ustanowienie katedry patologicznéj chemii na wydziale lekarskim.

Założenie kliniki weterynarnéj.

Rozprzestrzenienie pracowni chemicznéj na wydziale filozoficznym.

Urządzenie na tym wydziale seminaryum historycznego, dla kandydatów kształcących się na nauczycieli gimnazyalnych.

Uposażenie kilku nowych posad adjunktów, w celu kształcenia młodych doktorów na docentów i profesorów.

Niewątpię, że władze akademickie dołożą wszelkich starań, ażeby te i tym podobne potrzeby naszego uniwersytetu już to za pośrednictwem sejmu, już to władz rządowych, ile możności, zaspokojonemi zostały. Są one tego rodzaju, iż niemało czasu i znacznych funduszów wymagają. Ale czego nam uskutecznić nie będzie podobna, niech uskutecznią szczęśliwsi następcy, pomni na program czynności, który im w spuściznie zostawiamy.

I tak moi Panowie, rozpoczynajmy rok szkolny w imię Boże i w téj błogiéj nadziei, iż rzetelna praca i nieznużona wytrwałość doprowadzą nas do pożądanego celu.

Uniwersytet Jagielloński nie może być miernym. On musi być dumą i chlubą narodu, on musi być znakomitym, tak jak nim jest naród, któremu oświaty dostarcza. Do téj znakomitości ciągle dążyć musimy, tego się kraj po nas spodziewa, tego się przeszłość nasza domaga.

Tośmy winni drogim cieniom królów, którzy w téj świątyni oświaty świetny pomnik swéj mądrości i dobrotliwości na wieczne czasy zachować pragnęli.

A teraz, gdy nowe słońce zeszło na widnokręgu naszéj Wszechnicy i chwila jéj odrodzenia nastąpiła, czyż to nowe słońce nie będzie nam przyświecało, czy nie będzie nas ogrzewało i zachęcało do wszelkich poświęceń?

Praca niech będzie naszém hasłem, wytrwałość naszą tarczą, nauka naszą słodyczą, szczęście kraju naszą nagrodą.

Szanowni Koledzy! podajmy sobie ręce i dążmy społem do celu. Niech nami na téj drodze zgoda i łączność kierują, a nie wątpię, że spełnimy wielkie nasze zadanie.

Wy zaś zacni i kochani uczniowie, tylko naukę miejcie na myśli. W niéj wasza przyszłość, w niéj szczęście waszéj ojczyzny! Pilność i karność niech będą waszém hasłem. Na to dajcie sobie słowo, od tego nigdy nie odstępujcie. O to was proszę, o to zaklinam!

Niech żyje *Alma Mater Jagellonica!*

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 9 października.

α Przywdzialiśmy na osiem dni grubą żałobę po Arcybiskupie. Białe tasiemki, czarne kokardy, smutek, grobową daje fizyonomię Warszawie, fizyonomię, która przypomina dni marcowe, wyjąwszy porządku jaki wówczas panował a utrzymywany był przez Delegacyę i Straż Obywatelską. Rząd porządku utrzymać niepotrafi, bo nosi w łonie swoim anarchię i niesprawiedliwość, która mu wszelką powagę odjęła. Mieliśmy znów dwie opłakane kocie muzyki, które wyprawili terminatorzy swoim majstrom za to, że ich do kościoła niepuścili. Lecz w tych niewczesnych figlach z nad Sprewy przyniesionych, coraz mniejsza liczba ludzi udział bierze i lud rzemieślniczy sam powstrzymuje owe do niczego prowadzące a narodu naszego niegodne kocie miauki.

Na Bednarskiéj ulicy, żandarm uderzył cywilnego bez żadnéj przyczyny. Ludność zaaresztowała go i odprowadzała na odwach, gdy kilku oficerów przechodzących ulicą, uderzyło na publiczność usiłując oswobodzić żandarma. Może przyszłoby i do bójki, ale oficerowie widząc, że w momencie stanęło kilka tysięcy ludzi na ulicy, wycofali się, a żandarm oddany został w ręce władzy. Zresztą mamy ciszę i spokój. Nabożeństwa za pomyślność Ojczyzny odbywają się, nie tylko w Warszawie ale i po wsiach, chociaż zaczynają już pociągać do cytadeli tych, co je urządzali. Za takie nabożeństwo urządzone przez włościan w Willanowie aresztowano młodego Skarbka, syna byłego ministra sprawiedliwości. Z prowincyi także kilka osób do cytadeli przywieźli. Ponieważ nabożeństwa w dni powszednie odprawione odrywają rzemieślników od pracy, słuszną jest rzeczą, ażeby je przeniesiono na dni świąteczne, co zapewne nastąpi.

Nowa milicya rekrutować się miała z żołnierzy Polaków, służących w wojsku rosyjskiem. Otóż 200 tych żołnierzy z gwardyi wybranych przyszło już do Warszawy. Przy wejściu do miasta, kazano im śpiewać moskiewskie pieśni przy odgłosie bębna, a jednemu idącemu na czele kazano skakać kozaka z przysiudami. Nie mogli się gorzéj Warszawie zarekomendować. Jeżeli to są pozorni tylko Polacy, a w obyczaju obcy ludności wśród któréj przybywać mają, wykonanie obowiązków włożonych na nich, przyjdzie im z wielką trudnością.

Do księdza Jana Falkowskiego wikarego z Suwałk, nieprawnie aresztowanego i wywiezionego do fortecy, włościanie do tejże parafii należący, wysłali deputacyę do Dynaburga, która księdzu w więzieniu złożyła hołd publicznego szacunku. Drugą deputacyę z dwóch włościan złożoną, wysłano z prośbą na któréj było 122 podpisów do jen. Lamberta o uwolnienie ks. Falkowskiego. Jenerał Lambert prośby nie przeczytał, a dowiedziawszy się o co rzec idzie, prośbę im oddał napowrót mówiąc „to do was nie należy.“ Włościanie zaczęli się kłaniać i prosić, gdy z rozkazu namiestnika, każdego z nich wzięło dwóch urzędników pod ręce i za drzwi wyprowadziło. Na wszystkie prośby jen. Lambert podobnie odpowiada. Matki, siostry, żony starające się o uwolnienie z więzień i z wygnania synów, braci i mężów, odbierają odpowiedź, iż namiestnik nic dla nich zrobić, ani nawet przedstawienia do Cesarza uczynić nie może. Ciekawi jesteśmy, do jakich prac i do jakich postępków namiestnik jest upoważniony. Gdy idzie o zrobienie dobrego dla kraju, jen. Lambert powiada „nie mogę;“ ale gdy rzecz jest o zwiększenie władzy wojska w robieniu gwałtów, jen. Lambert posiada potrzebne instrukcye.

Opinia publiczna coraz więcej demaskuje intrygi jenerałów rosyjskich. W Krakowskiem aresztowano podżegacza włościan, Adolfa Malinowskiego, który z upoważnienia dygnitarzy wojskowych, radził włościanom niewchodzić w żadne piśmienne o oczynszowanie układy, a odgrywając rolę patryoty, szpiegował i denuncyował fałszywie wielu ludzi, zebrał za to od jen. Wagnera i innych jenerałów grube pieniądze. Otóż aresztowanie tego szpiega, wykryło nędzne roboty jenerałów do uspokojenia kraju przysłanych. Protokół Adolfa Malinowskiego, którego własny ojciec, człowiek uczciwy, przed publicznością oskarżył, wielce jest cennym i demaskującym dokumentem; krąży on po Warszawie w licznych odpisach.

Drugim, również demaskującym dokumentem jest protokół sądowy włościan z Nakwasina w Kaliskiem, którzy namówieni przez naczelnika wojennego Zajcowa, oskarżyli dziedzica p. Rembowskiego o namawianie ich do rewolucyi; poprzednio zaś tenże Rembowski oskarżył włościan przed sądem, o różne nadużycia. Włościanie pociągnięci do odpowiedzialności, zeznali w sądzie: że przybywszy do Kalisza ze skargą na Rembowskiego, spotkani byli przez żołnierzy, którzy prowadzili ich do Zajcowa, gdy ten, przejeżdżając ulicą, spotkał ich, a dowiedziawszy się o co idzie, wziął jednego z nich do powozu i z nim rozmawiał. W podobny sposób rozmawiał i z innymi, gdy przybyli do jego kwatery. „Niesłuchajcie panów, są słowa Zajcowa, podane przed sądem przez włościan do protokółu, niełączcie się z nimi. Gdy którego z was zawołają do dworu, idźcie wszyscy razem i nieprzyjmujcie żadnych układów i na nich niepodpisujcie się: wierzcie tylko rządowi. Jeżeli się na cokolwiek z panami zgodzicie i układ podpiszecie, cała wieś będzie przez wojsko do gruntu zniesiona a z wami będzie źle. Przeciwnie gdy niesłuchacie panów, grunta darmo będą wam oddane.“

Szczegóły i fakta podane są zupełnie autentyczne i protokólarnie stwierdzone. Odchylają one robotę, którą od wielu miesięcy praktykują pod tytułem uspokojenia kraju i starań o podniesienie jego społeczne. Bardzo wiele innych mógłbym przytoczyć faktów podobnéj natury jeżeli nie dość będzie podanych już, dla przekonania o czynnościach i usposobieniu jenerałów rosyjskich którym dyktatorską teraz powierzono władzę i o dążeniu ich i całéj partyi mikołajewskiéj, ogarniającéj jeszcze dotąd rząd w Królestwie, dążeniu do utrzymania w zupełności dawnego systemu samowolności, zdzierstwa i despotyzmu. Dążeniu temu i czynnościom, nie chce czy nie może oprzeć się jenerał Lambert. Niekiedy ukarzą włościan, jeżeli ich obłąkali podżegacze do jakiego nadużycia lub groźniejszego słowa, ale podżegacze a tem więcéj wysoko stojący najemnicy podżegaczy bezkarnie swe roboty prowadzą.

Po prowincyach gwałty wojska nie ustają. W lesie Łomiankowskim, na drodze z Warszawy do Płońska żołnierze napadli na dwóch izraelitów: Jzraela Bajgela i jego syna Abrahama. Obdarli ich, zrabowali i tak okrutnie poranili, że leżą bez nadziei życia w spitalu starozakonnych w Warszawie. Szczegóły pastwienia się nad Bajgelami, ogłosił publiczności plakat na rogach ulic poprzylepiany.

Z Modlina, wywieźli do Moskwy, czterech młodych oficerów Rosyan z urodzenia. Powody wywiezienia były polityczne, ale nam są nieznane.

Dyrektor Komisyi Sprawiedliwości pracuje nad zmianą drakońskiego a niedorzecznego kodeksu karnego ogłoszonego przez cesarza Mikołaja w 1847 r. Poruszenie tej kwestyi, daje nam nadzieję, że monstrualna praca komisyi kodyfikacyjnej, zostanie usuniętą i zastąpioną karnem prawodawstwem, opartem na rozumnych, ludzkich zasadach. Co jednak pomoże najlepszy kodeks, jeżeli nieusuną panującego systematu, jeżeli i nadal w ręku żołnierzy spoczywać będzie sprawiedliwość, administracya itp.

Do Horodła wysłano kilka tysięcy piechoty, artyleryę i pułk dragonów. Pomimo tego, wiele osób wyjechało na uroczystość, która się tam jutro odbędzie. Wybito medale na pamiątkę rocznicy unii horodelskiéj. Oto opis medalu: po jednej jego stronie Jadwiga podaje krzyż Jagielle, który w lewej ręce trzyma miecz, a prawą ujmuje rękę Jadwigi. Pod spodem napis „2 paź. 1413 w Horodle“. Na około napis: „Połączenie Litwy i Rusi z Koroną za Jagiełły i Jadwigi“. Z drugiej strony medalu, u góry Matka Boska, a pod nią anioł trzymający dwie tarcze z orłem i z pogonią. Niżej napis: „10 paź. 1861 w Horodle“ a w koło: „Na pamiątkę pierwszej Unii Braterstwa, Równości, Praw i Swobód Litwy i Rusi z Polską“.

Pogrzeb Arcybiskupa jutro się odbędzie. Z różnych okolic kraju przyjeżdżają na ten pogrzeb, który zapewne przypomni nam 2 marca. Gdyby ks. Fijałkowski, nie był energicznie odrzucił propozycyi rządu co do śpiewów; gdyby kościołów dla prześladowanego i cierpiącego narodu nie był otworzył, mielibyśmy po 8 kwietniu niejedną jeszcze rzeź. Swoją opieką i przytułkiem danym w kościołach narodowi, powstrzymał nie jeden mord i rozlew krwi. Przed 12 sierpnia, kiedy chciano wstrzymać obchód Unii, wysłał Suchozanet p. Solnickiego do Arcybiskupa. Solnicki radził zamknąć kościoły; „jutro będzie niezawodnie rzeź, mówił wysłaniec, a krew jaka się przeleje, spadnie na sumienie Waszej Excelencyi!“ Oparł się i tym razem Arcybiskup, lecz 12 sierpień spędził w największej trwodze, co chwila wysyłał księży, dla dowiedzenia się co się robi w mieście i czy moskale rzezi nie rozpoczęli? Rzezi nie było, ale wzruszenie, jakie wywołały pogróżki rządu, w tak późnym wieku jest niebezpieczne. Zachorował w skutek tego starzec i już się więcej z łoża nie dźwignął. W chorobie często mówił o sprawie Polski i o oporze moskalom, błogosławił deputacye i ludzi odwiedzających go, zachęcał duchowieństwo do wytrwania na drodze narodowej, podpisał bliską śmierci ręką memoryał Biskupów, który powinien być uważany jako spuścizna i wskazówka po jakiej drodze iść mają polscy Biskupi. Z myślami o kraju, skończył przez długi czas ciche i nieznane życie, a w końcu pełne energii i wielce głośnego a dobrego wpływu na sprawę narodową.

Paryż 7 października.

Monitor i wszystkie dzienniki francuzkie ogłosiły interpelacyę pana Zyblikiewicza, w przedmiocie skarania kupców krakowskich i lwowskich za zamknięcie sklepów. Francuzi nie mogą pojąć podobnego skarania i gdyby nie interpelacya, uwierzyćby mu nie mogli.

Artykuł *Timesa*, uderzający z całą namiętnością na Francyę, za zjazd w Compiègne, oburzył głęboko wszystkich Francuzów. Zapewniają, że Anglia tak intrygowała w Berlinie, że dnia 2go t. m. przyjazd króla był bardzo wątpliwy. Rzeczy zmieniły się dnia 3go i dla tego to *Morning Post* ogłosił artykuł przychylny zjazdowi. Nie upłynęło parę dni, a *Morning Post* zmienił opinię w dzisiejszym numerze. *Morning Post* pisze jeżeli nie jak *Times*, to jak *Journal de Francfort*.

Król pruski jest od wczoraj w Compiègne. Wypytywał się on telegrafem jak się Cesarz ubiera rano, jak po śniadaniu, aby się zastósować do niego w ubiorze. Król przybył do Compiègne w cywilnym surducie. Między zaproszonymi do Compiègne nie widać księżny Hamilton, chociaż ona, bawiąc długo w Baden i żyjąc z królową pruską, przyczyniła się może do zjazdu. Król odjedzie jutro nie o 8 zrana, lecz o 1ej z południa. Zdania są rozdzielone i zamieszane wsądzie o następstwach widzenia się dwóch monarchów. Broszura „Ren i Wisła“, którą przypisują rządowi, zapewnia, że Francya nie myśli o Renie, ale z drugiej strony chodzą pogłoski o wielkiej kombinacyi europejskiej, która ma być na stole. Cesarz ma wychodzić z uwagi, że wszystkie państwa się zbroją, że wszystkie się obdłużają, że bankructwo lub zamęt grozi całej Europie, że należy położyć koniec nieufności, zaspokoić potrzeby Europy, a potem rozbroić się. Kombinacya ma być rozległą, lecz zdrowo pojętą. Niemcy, jakem o tem napomknął temu parę miesięcy, mają przyjść do jedności „cząstkowej“, a terytoryalnie zyskownej, mają przyjść do ważnej pozycyi morskiej w Holsztynie, natomiast korona saska ma odegrać swą historyczną rolę nad Wisłą. Według tego co mówią, Rosya ma dostać w zamian Rumunię, Austrya Bośnię i Hercegowinę. Nie potrzebuję ostrzegać, że *Relata refero*.

Doniosłem, że jenerał Forey, który sławił Prusy i bratał się z armią pruską nad Renem, przesyłał do Paryża raporta nie tyle dyplomatyczne, ile jego mowy. W Paryżu ma on mówić poufnie o armii pruskiej, że ona jest dobrą do wszystkiego, tylko nie do wojny...

Koronacya w Królewcu króla pruskiego, niegdyś naszego hołdownika, bawi salony paryzkie. Panie dworu pruskiego chcą się pokazać i sprowadzają ubiory z Paryża. Marszałek Mac Mahon odebrał 500,000 franków na koszta podróży do Królewca. Przedsiębiorca Gadillot wygotował dla niego apartament, który przesyła drogą żelazną. Marszałkowa przystroi się w dyamenty i ubierze się w suknie monumentalne, albo, jak je tu nazywają materacowe.

W. Książę Konstanty miał przesłać onegdaj list, w którym donosi, że nie przybędzie do Paryża.

Król holenderski przybędzie dnia 12go i zabawi do 19go.

Zjawił się w Paryżu nowy pretendent do tronu i to do tronu węgierskigo. Korzystając z okoliczności, że znany był oddawna Cesarzowi i że Cesarz miał niejakie względy na niego, pretendent ten zapewniał Węgrów, że Cesarz forytuje go na tron, a Francuzów, że Węgrzy go wybierają. Wtoku tej podwójnej intrygi ogłosił on broszurę pod tytułem: „Syn Arpada“, w której daje sobie niestworzoną genealogią. *Constitutionnel* przeciął pasmo tych intryg, zaprzeczając, aby Francya myślała o jakim pretendencie do tronu węgierskiego.

Minister Rouher udał się do Turynu w interesie traktatu handlowego.

Wyszła broszura „Tuilerye i Watykan“, broszura nie rządowa, ale obrócona przeciw Rzymowi. Dzienniki rządowe i inne zamieszczają długie wyciągi z broszury X. Passaglia. Cesarz nie myśli Rzymu opuścić. Pomimo szkodliwej straty czasu, nie traci nadziei dojścia do tranzakcyi, godzącej potrzeby katolicyzmu z potrzebami narodowości włoskiej. Listy znalezione na pochwyconym adjutancie jenerała Borges kompromitują jenerała Lamoricière.

Jenerał Montebello opowiada szczegóły swej podróży. Znalazł on w sułtanie człowieka zdolnego. Na przełożenie i naleganie, sułtan odpowiedział: dajcie mi trochę czasu, pamiętajcie, żem tylko co wstąpił na tron. Jenerałowę przyjęła jedna z sióstr Sułtana, bo żona jego nie używa dotąd prerogatyw sułtanki. Ceremonie przyjęcia były wielkie, etykieta wyrafinowana a toalety bardzo kosztowne. Siostra sułtana usiadła na kanapie, a jenerałowej wskazała krzesło. Dała jenerałowej śniadanie w pokoju oddalonym, ale sama pozostała w salonie i tylko przysyłała swe panny dworskie dla dozierania służby stołowej. Był i rodzaj widowiska teatralnego z dziwną muzyką, był i taniec.

Sfery rządowe bardzo się zajmują sprawą Madagaskaru, bo na tym punkcie Francya otrzymała wyższość nad Anglią. Dzisiejszy król wyspy trzyma z Francyą i ma poddawać się pod jéj protekcyą. Rywalizacya Francyi z Anglią, to historya Napoleona I i IIIgo. W wyprawie Meksykańskiéj pokazuje się, że Cesarz nie jest za projektem angielskim (wyprawą morską), lecz za hiszpańskim (wyprawą lądową). Cesarz robi to co zrobił w sprawie Maroku: zachęca Hiszpanią do wojny pomimo opozycyi Anglii i stoi za Hiszpanią. Jeżeli Hiszpania zrobi w Mexyku co zrobiła w Maroku, obróci się to na korzyść tak Hiszpanii jak Francyi, bo samowładność Anglii zostanie trochę okiełzaną.

Wszystkie dzienniki angielskie piorunują na Francyę, piorunuje nawet na nią *Economist*. Co to będzie jeżeli zjazd w Compiègne przyniesie jakie następstwa? Francya pragnie, aby opinia wyrażona w *M. Post* była szczerą, aby, jeżeli to podobna, Francya, Anglia i Prusy przyczyniły się do postępu Europy. Francya nie szuka zerwania z Anglią.

Constitutionnel zapewnił po raz trzeci, że cena chleba nie przekroczy 5 sous funt. Jest to nie bardzo dobra konsolacya, bo robotnicy francuscy jedzą dużo chleba, czasem 4 funty na dzień, ale rząd robi co może i nie może panować nad naturą. Nie wierzcie wiadomościom o zamieszkach z powodu drogości chleba. Co się stało, nie ma żadnéj wagi. Porządek zostanie utrzymany. Rząd będzie tylko musiał obmyślić większą liczbę prac publicznych. Dzienniki rządowe starają się wbić dobrze w umysły, że upadek handlu francuskiego nie pochodzi ze zniżenia taryf celnych, lecz z wojny amerykańskiéj. Na téj wojnie Francya traci rocznie 77 milionów. Zniżenie taryf celnych przyniesie niezawodnie dobre następstwa, choć na to trzeba będzie czasu. System zakazowy, jakiego używała Francya, jest niedorzecznym. Również niedorzecznym jest bilans handlowy opierany na tym samym systemie. Roku 1848 Francya więcéj wyprowadziła niż wprowadziła towarów, a była dla tego zamożną?

Według listu sekretarza ogłoszonego w dziennikach, ks. Napoleon nie chce, aby go wybrano wielkim mistrzem Wschodu.

Mamy czas prześliczny. Wczoraj w niedzielę większa połowa Paryża była na wsi.

Paryż 7 października.

B. Król pruski przybył wczoraj o godzinie 6téj do Compiègne. Towarzyszy monarsze dowódzca korpusu, komenderujący nad Renem, jenerał Bonin. W małéj téj napozór okoliczności chcą widzieć ważną jakąś oznakę. Cesarz wyjechał aż do dworca kolei żelaznéj na spotkanie króla. Cesarzowa z następcą tronu przyjęła gościa u stóp wielkich schodów. Odwiedziny królewskie w niemały ruch wprawiły telegraf przez te dni kilka. W dniu wczorajszym trzy razy telegrafowano dla rozwiązania kwestyi ubioru królewskiego. Skończyło się na postanowieniu, główną rolę tużurkowi naznaczającemu. Mówię o dniu dzisiejszym, który jest jedynym pobytu. Król albowiem jutro o 9téj rano opuszcza Compiègne. Miasto gotowało się było na świetne przyjęcie. Rada municypalna Merowi dała nieograniczony kredyt. Robotnicy już roznosili rusztowania do bram tryumfalnych, gdy w skutek wyższego rozkazu roboty wstrzymano. Król pruski prosił, ażeby go od uroczystego uwolniono przyjęcia. Wczoraj był obiad, na którym znajdowali się oprócz ministrów Walewskiego, Persigniego i Thouvenela, marszałkowie Magnan i Mac-Mahon. Wieczorom miała być „*une Curée aux flambeaux*“ to jest odprawa psów po rannem sforsowaniu jelenia. Jest to przedstawienie bardzo obrazowe, w bardzo małéj dozie z sztuką łowiecką spowinowacone, rodzaj sceny odegranéj przez tak nazwanych myśliwców. Polowania albowiem monarsze we Francyi aczkolwiek świetne, kosztowne, pyszne nigdy do kategoryi rzeczywiście łowieckiéj policzyć się nie dadzą. Króla pruskiego gusta starano się odgadnąć, a że się takowe więcéj na stronę strzelby niż ekwitacyi objawiły, przeto dziś będzie polowanie z fuzyami. A dla powiększenia liczby ofiar i strzałów, od dni kilku przewożono zwierzynę z lasów i zwierzyńca w Fontainebleau. Na obiad zaproszonych jest z Paryża więcéj osób; wie[illegible] przedstawienie dramatyczne przez artystów teatru francuskiego. Jutro rano odjazd o 9téj. Wytrwałe opinii przekonanie chce koniecznie przypisywać podróży królewskiéj ważne powody. Jeżeli są takowe, to przyznać należy, że długich rozpraw i rozwagi niepotrzebują.

Jenerał adjutant cesarski Froissard, szambelan de Riancourt i koniuszy Bourgoing przydzieleni są do orszaku królewskiego w czasie pobytu i wyjechali na spotkanie razem z ambasadą pruską aż do Jeumont.

W Paryżu tymczasem wyszła broszura, o któréj w ostatnim liście wspomniałem pod tytułem „La Vistule et le Rhin“, a więcej ona niż pobyt króla pruskiego wrażenia robi.

Czytają to dzieło skwapliwie, a pokup u księgarza Amyot tym śpieszniejszym idzie trybem, im większego za granicą doznaje odgłosu. *Gazeta Kolońska* przetłómaczyla ją w zupełności. *Times* kilkoma dniami pierwej zapowiedział i nieżyczliwie wyraził się. *Indépendance belge* pierwszą część w zupełności ogłosiła. Drugą dotyczącą Polski i Rosyi i stanowiącą konkluzyę, racyę bytu pisma, pominęła. *Times* powiada, że Cesarz Napoleon przed wydrukowaniem czytał broszurę. Mam powody wierzyć, że ambasada pruska o duchu i rodzaju pisma na parę dni przed ukazaniem się wiedziała. Czy te wszystkie oznaki przy szczególnym zbiegu podróży króla Pruskiego są dostateczne do nadania pismu cechy choćby nieprzyznanego, byle wysokiego pochodzenia? Trudno upewnić, bo w tych czasach przemysł tak wydoskonalony naśladowania drogich kamieni, znalazł korzystne zastósowanie w sferze publikacyi politycznych. Format i okładka przyspożyły nie jednej mierności, nawet nicości zysków, którychby się nigdy była od zasługi niedoczekała.

Broszura *Ren* i *Wisła* wierna jest intytulacyi: krótko, zwięźle, jędrnie, mówi o dwóch rzekach i interesach na ich brzegach położonych.

Że Ren nie jest konieczną i nawet potrzebną granicą Francyi, jasno tam jest dowiedzionem i autor posuwając rozumowanie w kierunku przesady i absurdu, powiada, że tylko góry i morza są naturalnemi granicami, a zatem gdyby Francyi zachciało się koniecznie upewnień od strony wschodniej granic swoich, to nie brzeg Renu ale brzegi Renu byłyby jej potrzebne. Od źródła aż prawie do ujścia; przez Czarny las aż do Siebengebirge wszystko to należałoby wciągnąć w linię graniczną. Któryż z Francuzów, któryż z przyjaciół Francyi podobne absurda odważyłby jej się doradzać? Jest w rozumowaniu autora mowa bardzo trafna, myśl która powinnaby zapał amatorów francuskich reńskiego wina otrzeźwić.

Francya winna swoją siłę doskonałej spójności żywiołów z których się składa. Alzaczyk choć się nie nazywa Francuzem jest nim jednak duszą i ciałem. Gdyby Francya posiadała kraj niemiecki aż po lewy brzeg Renu i doliczyła do już zfrancuzionych germanów pięć milionów niedających się przenarodowić tegoż samego plemienia dusz, czy dawny jej nabytek nie zostałby na szwank lub osłabienie wystawiony, czy Kolonia nie skompromitowałaby Strasburga, czy w danym razie na przypadek ataku z zewnątrz ten pas niemiecki nieobróciłby się przeciw Francyi. Obawa jest słuszna. Tłómaczenie i obrona jasna czy przekona i pokona trwożliwość Niemców? To inna materya. Strach ma wielkie, ale zarazem i bielmem pokryte oczy. Dla tego to nic już nie wspomnę o drugiej części broszury, w której rzeczywiste niebezpieczeństwo jest wytknięte. Rosyi to, Rosyi zawsze mają się strzedz Niemcy. Król Pruski w Poznaniu tak niepolitycznie postępuje, jakby Francya w Bawaryi nadreńskiej lub Kolonii. Ale Polakowi szkoda podobnych prawd nawet powtarzać. Niemiec go zawsze o stronność posądzi. A jednak dobrze autor broszury przytacza przykład Rzymu, który napad ludów północy tyle razy odpychał, aż nakoniec upadł.

Rozbiór Polski nie zbrodnią, ale błędem niemieckim jest.

Rzym 1 października.

Wyniesienie księdza Mieczysława Ledóchowskiego na Tebańską arcybiskupią stolicę *in partibus* niedawno opuszczoną przez kardynała Bediniego jest nowym dowodem przychylnego usposobienia Piusa IX dla duchowieństwa Polskiego, ale ważniejszym może jeszcze od téj kościelnéj godności jest urząd, jaki powierzony zostanie ziomkowi naszemu; ksiądz Ledóchowski bowiem zastąpi X. Gonella przeniesionego do Monachium i uda się jako nuncyusz Apostolski przy dworze belgijskim do Brukselli. Syn Polski przedstawiający Najwyższego Pasterza w jednéj z celniejszych europejskich stolic jest wypadkiem mającym swe znaczenie dla kraju. W południowéj Ameryce X. Ledóchowski był niejako dlań stracony, bo niezmierna przestrzeń dzieliła go od Ojczyzny i od Europy; na nowym zaś urzędzie swoim zbliżony do Stolicy Piotrowéj bliższym też będzie téj ziemi, którą pradziad jego pamiętny konfederacki marszałek wybawił niegdyś ze szwedzkiego jarzma. Gdyby nie rewolucya w Bogocie, która go ztamtąd wygnała, X. Ledóchowski piastowałby zapewne jeszcze przez lat kika dawne swe dostojeństwo; zbieg okoliczności, który opatrznym nazwać można, sprawił że do Rzymu wrócił i że Najwyższy Pasterz, który go szczególnie miłuje, otworzył mu obecnie nowy, świetniejszy i pożyteczniejszy może

jeszcze zawód, u którego kresu czeka go wedle wszelkiego prawdopodobieństwa za lat niewiele purpura, co niegdyś zdobiła naszych Oleśnickich i Hozyuszów. Nuncyatura X. Ledóchowskiego przeświadcza na nowo, że Ojciec Święty umie oceniać nasz naród i chętnie otacza się Polakami. Niewątpimy zkądinąd, iż nowy arcybiskup i nuncyusz Stolicy Apostolskiéj odpowié godnie na względy Głowy Kościoła, i że pamiętać będzie zawsze na dwoisty swój charakter Pasterza i Polaka, którego związku i nierozdzielności dowiódł nam długi szereg infułatów, dowodzi nam po dziśdzień czcigodny Arcybiskup Warszawski; niemasz bowiem wyższego dostojeństwa, a mianowicie kościelnego, na którem nie możnaby krajowi służyć, i służyć w tedy nawet, kiedy się znajdujem opodal od ojczystéj ziemi. Żadna dziś narodowość nie ma jak polska równie ścisłego związku z Kościołem i z religią, i przeto żadnéj zasłużyć się tak niepodobna w duchownym zawodzie i przez wpływy jakie się posiada w Stolicy katolicyzmu.

Wczoraj w wieczór kardynałowie Sacconi, Bedini, Quaglia i Panebianco odebrali kapelusz kardynalski, który po śmierci purpurata zawieszony bywa nad jego grobem, dopóki własnym nie spadnie ciężarem. Mgr. Ricci prałat domowy i szambelan duchowny papieski oddawał go każdemu z kardynałów. Kapelusze wiezione były stępo w dwóch karetach, przed któremi szedł pieszo szwajcar i lokaje z pochodniami. Aktowi oddania towarzyszyła przemowa oddawcy, na którą każdy kardynał stósownie odpowiadał. W niepodobieństwie znajdowania się u wszystkich czterech kardynałów przy doręczeniu kapelusza, widziałem jedynie tę ceremonią u kardynała Bediniego w pałacu Altieri. Odpowiedź jego na przemówienie Mgra Ricci była pełna czucia i pokory, a przytem po kaznodziejsku i z niepospolitym talentem wyrażona; zakończył ją sławiąc niezłomność i spokojność Stolicy Apostolskiéj, która pewna opatrznych swych przeznaczeń i ufna w obietnicach pańskich wśród najsroższéj nawałnicy dawnym postępuje trybem i wywyższa synów swoich do szczytnego dostojeństwa książąt Kościoła. Wiele bardzo osób tą razą było na rzeczonéj ceremonii; przyjęcie kardynała było świetnem i roznoszono bez przestanku na wielkich srebrnych tacach najlepsze lody cukry i przysmaki.

Ojciec Swięty jedzie pojutrze do Tivoli na dzień jeden, w przyszłym zaś tygodniu uda się do Civitavecchia. Zdrowie jego znacznie się polepszyło i róża znowu znikła. Jutro odbędzie się w Watykanie uroczysta recepcya posłów siamskich.

Lwów 9 października. C. k. dyrekcya policyi wydała następujące obwieszczenie.

Od niejakiegoś czasu krążą odezwy do tutejszéj publiczności, ażeby dzień 10ty b. m. obchodziła w sposób demonstracyjny. Tym, co nie zechcą brać udziału w zamykaniu sklepów i illuminacyi zagrożono nawet nieprzyjemnemi skutkami. Odwołując się do obwieszczenia z 6 kwietnia 1861 l. 2036, wedle którego wszelkie czynności demonstracyjne są zakazane, c. k. Dyrekcya policyi ogłasza, że w myśl obwieszczenia swego z dnia 6 b. m. dla utrzymania publicznego spokoju i porządku, jakoteż dla ochrony osób i własności, użyje wszelkich odpowiednich środków i z burzycielami spokojności postąpi według całej surowości prawa.

Z c. k. dyrekcyi policyi.

Lwów 8 października 1861. *Hammer.*
c. k. radca rządowy i dyrektor policyi.

Wiedeń 10 października. *Ost und West* podaje dziś osnowę przemowy deputacyi chorwackiej do N. Pana w dniu wczorajszym.

Deputacya złożona z drugiego wiceprezesa sejmu bar. Kuszlana i Fryderyka Kraljewicza znalazła przystęp na posłuchaniu u N. Pana o godz 11ej w d. 9 bm. w obecności p. Jana Mazuranica, prezesa dykasteryi chorwacko-słoweńskiej i pierwszego jenerał-adjutanta cesarskiego Fmpor. hr. Crenneville. Bar. Kuszlan wręczył adres w języku chorwackim i miał do N. Pana w tymże języku następującą przemowę:

„Najjaśniejszy Cesarzu i Królu Apostolski, Najmiłościwszy Panie!

„Z polecenia sejmu chorwacko-słoweńskiego i w skutku zezwolenia najwyższego WCKMości, dostało się nam ważne posłannictwo, abyśmy WCK. Mości wręczyli adres tegoż sejmu z jego posiedzenia w d. 24 września r. b. W adresie tym łączą się najgorętsze życzenia i najsłuszniejsze wymagania ludu chorwacko-słoweńskiego, których zupełne spełnienie lud ten poczytuje jako jedyną rękojmię pomyślności swojej i swojego narodowego bytu, tudzież jako jedną z głównych podstaw, w których wysoki tron WCKMości podporę swoją znaleść winien. Następuje potem odpowiedź na najwyższe propozycye WCKMości, w której zarówno miano na uwadze historyczne, narodowe i polityczne zapatrywanie się ludu chorwacko-słoweńskiego, jak niemniej dobrze zrozumiany interes najjaśniejszego domu panującego. Mając szczęście jako wysłannicy najwierniejszego ludu WCKMości złożyć w najgłębszej czci niniejszy adres do rąk WCKMości, prosimy, abyś N. Panie raczył go przyjąć najłaskawiej i szczytnym wzorem przodków swych N. Panie, Ferdynanda I i Karola III zaspokoił życzenia ludu chorwacko-słoweńskiego w tym adresie przedstawione“.

Cesarz Imć w tych słowach przemówił do deputacyi:

„Życzenia przedłożone Mi w imieniu sejmu chorwacko-słoweńskiego wezmę pod dojrzałą rozwagę i wkrótce dam mu wiedzieć o mojej odpowiedzi“.

Poczem N. Pan przemówiwszy kilka słów do obudwu wysłanników, odprawił ich łaskawie.

— Zdaniem korespondenta wiedeńskiego do *P. Hirnök*, wszyscy naczelnicy władz węgierskich zajmują się w Wiedniu gorliwie, każdy swojemi obowiązkami, i każdy z nich ma osiągnąć pomyślne swoich starań skutki. *Judex curiae* stara się o rozwiązanie kwestyi stęplowej; Tawernik wraca niebawem do Pesztu (już powrócił); Kanclerz ma najtrudniejsze położenie, między reakcyą wiedeńską a polityką rewolucyjną radykałów węgierskich we dwa ognie wzięty, zarówno oczerniany przez austryackich jak i przez węgierskich centralistów walczących z sobą o władzę. Krok za krokiem broni on starej konstytucyi (której? czy z r. 1847? czy której z dawniejszych?) i stara się wprowadzić ją w życie, a w tej walce nie ma wsparcia u narodu węgierskiego. Kancelarya węgierska podobna jest do garstki walecznej zostawionej na odosobnionem miejscu, a przeznaczonej wstrzymywać tak przynajmniej długo nieprzyjaciela, póki się armia narodowa nie uporządkuje. Hr. Forgach przedewszystkiem stara się o nastręczenie partyi umiarkowanej w Węgrzech środków zapewnienia komitatom zarządu autonomicznego. Postawił on zasadę, że komisye komitatowe tylko w nadzwyczajnych przypadkach rozwiązywane być mogą. Utrzymały się też komisye w Havas, w Biharze, w Sopronie (Oedenburg). Aby uchylić wszelki pozór, jakoby urzędnicy zmuszani bywali brać dymisyę dla tego, że są zmuszani do pełnienia nakazów niekonstytucyjnych, kanclerz wyrobił to, że zmieniono instrukcyę daną żupanom w ten sposób, że urzędnicy komitatowi nie są obowiązani dopomagać przy ściąganiu podatków. Dalej wyjednał, że w nadziei rychłego sejmu węgierskiego, rekrutacya w Węgrzech na ten rok wstrzymaną będzie. W końcu uzyskał, że na każdy komitat, który dotąd nie wybierał podatków domestykalnych, namiestnictwo zaliczy ze skarbu koszta municypalne. Zresztą list ten napisany widocznie pod wpływem bardzo przychylnym osobiście kanclerzowi, rozwodzi się nad jego poświęceniem w przyjęciu posady kanclerskiej i usprawiedliwia go, jakoby to czynił z pobudek materyalnych.

— O wyjeździe N. Pana do Korfu, nadmienia dziś tylko wieczorna *Gazeta Wiedeńska* w kilku słowach, niemówiąc nawet, kto JCMości towarzyszy w tej podróży. *Osser. Triest.* donosi z Korfu z 21 z. m. że N. Pani przepędzi zimę na wyspie, lecz się przeniesie do miasta. Na koronacyę do Królewca jedzie za parę dni brat N. Pana Arcyks. Karol Ludwik.

— *M. Saito* pisze pod d. 9. b. m. z Koloswaru, że tymczasowy rząd gubernialny Siedmiogrodu trzy dni się naradzał nad pismem zwołującem sejm i że z 12 radców, 7miu (Węgrów) za odroczeniem zwołania, a 5ciu(Rumunów i Sasów) za jego ogłoszeniem oświadczyło się. Po ukończeniu posiedzenia, telegrafowano do Wiednia przez całą godzinę. W obronie praw r. 1848, odznaczali się szczególnie hr. Miko i biskup Haynald. Większość oświadczyła się przeto za ustawami sankcyonowanemi w r. 1848 i w tym duchu przygotowała przedstawienie. W razie zaś odmowy, gubernium złoży urzędy. Z innej strony piszą: Bar. Kemeny (kanclerz siedmiogrodzki, który świeżo złożył urząd swój), przybył do Koloswaru. D. 2go b. m. przyjmował on całe gubernium. Biskup Haynald jako radca gubernialny, miał długą mowę na powitanie, w której wyraził przekonanie swoje, iż Kemeny ustąpił dla tego tylko, „aby jako zwyciężony zwyciężyć.“ Baron Kemeny w odpowiedzi swej o swojem wystąpieniu mówił, i upominał gubernium do pozostania na urzędzie. Dla tego też pogłoski o usunięciu się gubernium, są przynajmniej przedwczesne, albowiem bar. Kemeny poleca aby zostali. Przynajmniej hr. Miko słucha zawsze rady swego przyjaciela byłego kanclerza.

— *Presse* donosiła była kilka dni temu, że Austrya ofiarowała Prusom główne dowództwo wojsk na Zachodzie, prawo trzymania załogi wyłącznej w Moguncyi, wspólnictwo w prezydyum Związku niemieckiego, a Prusy w zamian tego miały na przypadek wdania się Francyi w wojnę o Wenecyę, stanąć przeciw Napoleonowi. Przeciw temu stanowczo wystąpiła. *Gazeta Wrocławska*; a na to *Presse* teraz odpowiada, że układy o których mowa, nie odbywały się między gabinetami wiedeńskim i berlińskim bezpośrednio, lecz między pełnomocnikami obu mocarstw niemieckich. Faktem jest, że na tych konferencyach wojskowych wyraźnie ze strony Austryi oznajmiono, iż na podstawie trzech powyżej wymienionych punktow, gotową jest Austrya traktować względem reformy Związku niemieckiego, i że w zamian tego uzyska ze strony Prus formalne zobowiązanie się na oznaczony przypadek wojny. Prusy niemogły na nic wyraźnie przystawać, albowiem nie było dokładnie sformułowanej propozycyi; ale przeciw zobowiązaniu się na pewien oznaczony przypadek wojny niejedną stawiały Prusy trudność w ciągu rozmów nad tym przedmiotem prowadzonych. Z tego wszystkiego pokazuje się, że Prusy przyjęłyby ten obowiązek tylko pod takiemi warunkami, iżby te odebrały całą ważność temu zobowiązaniu się. I tak dano podobno do zrozumienia, że armia pruska wtedyby dopiero stanęła u wyższego Renu, jeśliby Austrya nic takiego nie uczyniła, coby wojnę we Włoszech wywołać mogło. Zastrzeżono sobie inne także przypadki, a te czyniły po większej części zawisłem od Prus ocenienie, czy Prusy są lub nie są obowiązane działać. Tym trudnościom podniesionym w Berlinie jakoteż tej okoliczności, że członkowie komisyi wojskowej nie posiadali dostatecznych instrukcyj, przypisać należy, iż układy rozpoczęte spełzły na niczem. W Wiedniu skłaniano się do tego zdania, że to co Prusy ofiarowały w zamian, nie wynagradza wcale tego co chciano dla nich uczynić, i konwencya militarna w Berlinie spełzła na niczem.

Wiener Cor. pisze zaś o tem, że *Presse* mylnie była zainformowaną, Austrya wprawdzie oświadczyła się gotową przystąpić do koncesyi reformy Związku niemieckiego, ale to co Prusy w zamian ofiarowały, nie znalazło takiego w Wiedniu przyjęcia, iżby w następstwie tego koncesye austryackie dały się szczegółowo skreślić. Jeżeliby który z członków konwencyi militarnej postawił owe trzy punkta, to nie możemy inaczej twierdzić, jak tylko że takie było prywatne jego zdanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 października. We wszystkich parafiach dawnego okręgu krakowskiego, jako należącego do dyecezyi krakowskiej, obchodzono dziś nabożeństwo żałobne za duszę metropolity warszawskiego, Arcybiskupa Fijałkowskiego. Obszerne tutejsze świątynie nie były w stanie pomieścić natłoku pobożnych, a szczególniej do kościoła maryackiego wiele osób wcale się dostać nie mogło. Podobnież pełny był kościół katedralny na Zamku, gdzie nabożeństwo z większą odbyło się wystawnością, albowiem w obecności całej kapituły katedralnej. Wczoraj jeszcze przed wieczorem wszystkie dzwony wież krakowskich zapowiedziały te egzekwie, i niezwykłe robiło to wrażenie słyszeć całą orkiestrę dzwonów, począwszy od poważnego Zygmunta aż do małego dzwonka na kościele św. Wojciecha. Udział tak liczny pobożnych w nabożeństwie za zmarłego Metropolitę, mógłby świadczyć z jednej strony o religijności naszej, gdyby ta potrzebowała kiedykolwiek jakich dowodów, z drugiej jednak strony okazał, jaką miłością kraj cały otaczał Arcybiskupa Fijałkowskiego, skoro śmierć jego powszechną żałobą jest obchodzona. Podczas nabożeństwa wszystkie sklepy w całem mieście były zamknięte. Po kościołach lud śpiewał owe pieśni nabożne, które weszły na nowo do śpiewnika kościelnego polskiego, odkąd władza duchowna w niektórych ziemiach polskich zaprzeczyła władzy świeckiej prawa cenzury kościelnej.

—Mowa Rektora Dietla, którą zamieszczamy na czele naszego dziennika, ma wyjść w osobnej książeczce na korzyść funduszu wsparcia młodzieży akademickiej.

— Dla pogorzelców miasta Dobczyc złożono po koniec września: W probostwach: Zakluczynie złr. 8, Świątnikach złr. 25·30, Sieprawie złr. 20, Halenowie złr. 9, Wadowicach złr. 20, Radłowie złr. 35·50, Dobczycach złr. 20·55, Brzesku złr. 4·50, Jordanowie złr. 6·20, Łapanowie złr. 19.50; w magistratach: w Podgórzu złr. 37, Wadowicach złr. 32·22, Wieliczce złr. 100, Myślenicach złr. 125.10; urząd powiat. w Podgórzu złr. 6·73 pp. Julian Florkiewicz z Młoszowy złr. 5, Awit Wilkoszewski oblig długu państwa na złr. 20, Kempiński z Pierzchowic 2 korce pszenicy i 10 żyta, Jakób Turnau złr. 10, korzec żyta i korzec jęczmienia, Kazimierz Pietryczyn złr. 10, Zelisław Bobrowski 10 korcy żyta, Józefat Kałuski złr. 5, pszenicy, żyta i jęczmienia po 1 korcu, Anastazy Meisner złr. 5. Razem złr. 504·60, obligacya na złr. 20 i 27 korcy zboża.

— Uroczyste przeniesienie zwłok zmarłego Arcybiskupa z pałacu arcybiskupiego do kościoła katedralnego nastąpiło wczoraj. Nie mamy jeszcze do téj chwili wiadomości, jak eksportacya się odbyła, lecz zapewne według programu ogłoszonego w dziennikach warszawskich z 9 t. m. który tu powtarzamy. „W dniu oznaczonym orszak pogrzebowy wyruszy z pałacu Arcy-biskupów o godzinie 3ej z południa i postępować będzie ulicami: Miodową, Długą, Przejazd, Rymarską, Placem Bankowym, Senatorską, Wierzbową, Placem Saskim, Krakowskiem-Przedmieściem, Sto-Jańską, do kościoła Archi-Katedralnego i Metropolitalnego Śgo Jana.

Orszak postępować będzie w następującym porządku: I. Sieroty i Starcy Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, z Członkami tegoż Towarzystwa; oraz wszelkie inne Instytucye Dobroczynne w Warszawie. II. Wszelkie zakłady naukowe obojéj płci. III. Szkoła Sztuk Pięknych. IV: Szkoła gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie. V. Instytut Muzyczny. VI. Artyści i Literaci. VII. Akademia Medyczna. VIII. Ciało lekarskie. IX. Cechy. X. Bractwa. XI. Członkowie Archi-Konfraterni Literackiéj. XII. Włościanie. XIII. Delegacya Komitetu pogrzebowego z oznakami żałobnemi. XIV. Zgromadzenie Panien Felicyanek. XV. Zgromadzenie Siostr Miłosierdzia. XVI. Duchowieństwo Zakonne. XVII. Duchowieństwo Świeckie. XVIII. Profesorowie Akademii Duchownéj. XIX. Kapituła. XX. Celebrujący. XXI. Krzyż Arcy-Biskupi, niesiony przez jednego z Kanoników Metropolitalnych. XXII. Trumna niesiona na barkach, a dla porządku przy tejże, postępować będzie Delegacya z Komitetu Pogrzebowego z oznakami żałobnemi. Za trumną postępować będzie Rodzina, Władze Rządowe, Obywatele i Lud oraz karawan.

Na placu Bankowym, Duchowieństwo wyznania Mojżeszowego wraz z reprezentantami gminy Starozakonnej, czekać będzie na spotkanie Orszaku. Na placu Saskim spotka orszak pogrzebowy duchowieństwo ewangelickie obu Wyznań wraz z reprezentantami gminy. W miarę zbliżania się do kościoła, orszak postępować będzie dalej ulicami: Sto-Jańską, Starem-Miastem, Gołębią, ku ulicy Długiej, gdzie się zatrzyma do końca nabożeństwa; z orszaku zaś wejdą do kościoła, Delegacye ze wszystkich powyżej wymienych instytucyj, cechów i korporacyj, w liczbie po trzech z każdej, oraz cały komitet pogrzebowy, Rodzina i Naczelnicy władz rządowych.

Trumnę poniesie duchowieństwo i umieści na przygotowanym w kościele katafalku.

W dniu 11 b. m. od godziny 7ej rano, duchowieństwo zakonne i świeckie śpiewać będzie wigilie. O godzinie 10ej z rana odprawioną będzie msza wielka, po skończeniu której ciało złożone zostanie w grobach kościoła Metropolitańskiego.

— *Donau Ztg* opisuje okropne zjawiska wścieklizny na 13 letniéj dziewczynie w Niedersulz. D. 25 czerwca mały piesek domowy ugryzł ją w rękę. Rana nie była głęboką, lecz wyglądała tylko jakby otarcie skóry krwią zabiegłe. Ojciec téj dziewczyny, miejscowy kramarz, był mimo tego w obawie, gdyż pies zdawał mu się okazywać ślady wścieklizny i kilka innych psów i gęsi zaraz potem pokąsał. Mimo żądania ojca, aby ranę wypalić, lekarz miejscowy wzbraniał się tego uczynić, mówiąc, że musi wprzódy przez trzy dni psa obserwować, wątpiąc, aby był wściekły. Ojciec udał się do lekarza obwodowego, chcąc za jego pośrednictwem oddać dziecko w Wiedniu do szpitala publicznego. Ale i tu go uspokojono, że niema żadnéj obawy. Tak upłynęło dziewięć tygodni i już się rodzice dziewczyny uspokoili, a nawet zapomniano o tem ukąszeniu. Ojciec wyjechał do Wiednia na parę dni i właśnie był w drodze z powrotem, gdy w nocy 24 września, a zatem w 10 tygodni po ukąszeniu, objawiły się pierwsze oznaki wodowstrętu. Między godziną 2gą a 3cią po północy dziewczyna wyskoczyła z łóżka, i trzęsąc się od febry wbiegła do izby gdzie spała matka, wołając, iż niemoże wyspać pod pierzyną. Matka chce się podnieść, lecz córka przyskakuje do niéj, chwyta ją za gardło i jak pies zębami ją uchwycić się stara. Zaraz jednak przyszła do siebie, i rzekła: „Matko ja ci nic złego nie zrobię, chciałam tylko żebyś nie wstawała.“ Wezwany lekarz miejscowy, aby się przekonać, czy to wodowstręt, prysnął na dziewczynę wodą, i ta w téj chwili popadła w konwulsye i schwyciła tak silnie lekarza, od chwili do chwili zęby na niego wyszczerzając, że przez półtory godziny niemógł się jéj z rąk wydobyć, aż dopóki ojciec jéj, który właśnie powrócił z drogi, niewyswobodził struchlałego lekarza. Odtąd ojciec nieodstąpił jéj; aby zaś wstrzymać gwałtowne miotania się nieszczęśliwego dziecka, przytrzymywał je na łóżku mimo własnego narażenia, się całym ciężarem ciała swego, o co go córka w chwilach przytomności sama prosiła, żądając tylko, aby ją oddechem swym nie wilżył. Lekarz miejscowy, lekarz powiatowy i kilku innych lekarzy okolicznych było obecnych, ale nikt niemógł przynieść nieszczęśliwéj dziewczynie żadnéj ulgi w cierpieniach, ktorym po 24 godzinach uległa w ramionach ojca na wodowstręt, nie będący czem innem, jak tylko zatruciem krwi. Gdyby ranę zaraz wypalono, zapewne byłoby się zaradziło chorobie i śmierci.

— Jutro w sobotę dnia 12 października, Ś. Maksymiliana bisk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 11 października. W tym tygodniu bardzo mało zboża zwieziono z Królestwa Polskiego ńał granicę. W ogóle ruch handlowy znacznego dozna przesilenia i po przeszłotygodniowem uśpieniu ożywił się naraz wielce tak w kraju jak za granicą. W tym tygodniu przeto bardzo wielkie zawierano umowy o dostawę zboża na różne termina pomniejsze. I tak, w samym Jędrzejowie 6 do 8 tysięcy korcy pszenicy zakupiono na wszystkie miesiące zimowe i z góry zapłacono po cenach 34, 35 do 36 złp. na miejscu, w dostawach od grudnia do marca 1862 r. na miarę polską. Także zakupiono nieco żyta, ale już znacznie mniéj. Płacono je po 20 i 21 złp. za 230 fantów pols. co znaczy 165 funt. austr. Na granicy tutejszéj dawne ceny także poszły w górę. Płacono pszenicę na mece (2 mece na korzec) po 37, 38, 39 złp. a celniejsze ziarno nawet 40 złp. Żyto 22 do 23 złp. Jęczmień 19, 20 złp. ziarno piękne. Na targu krakowskim dzisiaj ruch był bardzo ożywiony tak na miejscową potrzebę jak na wywóz. Galicyjską pszenicę na 168 do 170 funt. wied. po 11·25, 11·50, a piękniejsze ziarno 11·75 złr. Białą pszenicę do młyna parowego tu i do Tenczynka po 11·75, 12 do 12·50 złr. Żyto w ogóle 7 do 7·50 złr. Jęczmień 6·25, 6·50 do 7 złr. to ostatnie wyborowe ziarno do browarów.

Kraków 11go października. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·60
Żyto	„	3·65
Jęczmień	„	2·70
Owies	„	2·87½
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·15
Siano	(za cent.)	0·85
Słoma	„ „	0·75

Wieliczka 7 października. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·13
Żyto	„	3·43
Jęczmień	„	2·52
Owies	„	1·40
Ziemniaki	„	1·94
Drzewo twarde	(za siągę)	13·50
„ miękie	„	12·00
Siano	(za centnar)	1·01½
Słoma w okłotach	„	0·49
Mięso wołowe	(za funt)	0.12
Okowita	(za masę)	1·12

Lwów 7 października. Na naszym dzisiejszym targu były następujące przeciętne ceny: mec pszenicy (81 funt.) 4 złr. 45 c. żyta (77 funt.) 3 złr. 3 c.; owsa (42 funt.) 1 złr. 42 c.; hreczki 2 złr. 77 c.; ziemniaków 1 złr. 10 c.; — cetnar siana 1 złr. 7 c.; okłotów 67c. — sąg drzewa bukowego13 złr. 80 c. sosnowego 10 złr. 90 centów wal austr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10go października. *Monitor* dzisiejszy w swoim biuletynie ogłasza, którym osobom obydwaj panujący udzielili ordery. Mówi następnie: Odwiedziny króla Pruskiego w Compiègne dały powód do mnóstwa objaśnień. Wywrą one w każdym razie pomyślny wpływ na wzajemne stosunki obu rządów. Wszystko każe przypuszczać, iż odwiedziny te pozostawią dobre wrażenie na obu panujących.— *Constitutionnel* donosi, iż bank francuski dał w Londynie pożyczkę 50 milionów franków. Daléj dziennik ten pisze, że król Pruski rozdał w Compiègne trzy ordery Czarnego a siedemnaście Czerwonego orła. Wszyscy oficerowie pruscy żegnając Cesarza, pocałowali go w rękę.—Wiadomości nadeszłe przez Petersburg, donoszą o śmierci cesarza chińskiego. (Pierwszą część powyższéj depeszy o słowach *Monitora* tyczących się zjazdu w Compiègne, telegrafowano nam już wczoraj i podaliśmy ją przy końcu ostatniego numeru. P.R.C)

Londyn 9 października. Dzisiejszy *Times* pisze: „Nie jesteśmy bynajmniéj zazdrośni o przymierze między Francyą i Prusami; życzymy sobie jedynie, aby Prusy zachowały swoją niepodległość. Przymierze z Anglią jest ważne dla Niemiec zagrożonych nad Renem; dla Anglii zaś pomoc Prus nie mu żadnéj wartości. Chociażbyśmy nawet byli uwikłani w wojnę przeciwko Francyi, jest rzeczą pewną, że ani jeden pułk niemiecki nie przybyłby nam na pomoc. Niechaj francuskie dzienniki nie mniemają, abyśmy czegokolwiek dla siebie od Prus żądali.

Turyn 9 października. Dekrety względem reorganizacyi politycznego zarządu Włoch mają być dzisiaj na radzie ministeryalnej ostatecznie roztrząsane, a następnie przedłożone do zatwierdzenia królewskiego.

Medyolan 10 października. *Perseveranza* zawiera następującą wiadomość z Neapolu z 8 tm.: Wydano rozkazy aby otoczyć bandę Cyprianiego znajdującą się w górach Nola. Znaczna liczba wojsk rusza w tym kierunku.

Bern 9 października. Francuski minister spraw zagranicznych Thouvenel oświadczył ustnie posłowi szwajcarskiemu: Artykuł *Constitutionnela* o Genewie nie pochodzi bynajmniej z ministeryum i należy jedynie do redakcyi. Minister nic nie wie, ani raporta konsulatu i ajentów dyplomatycznych nic takiego nie donoszą, coby usprawiedliwiało oskarżenie przez *Constitutionnela* stawione. Rząd nie przyjmuje odpowiedzialności za to. *Monitor* jest jedynym organem rządu, rząd szwajcarski jedynie może udać się do sądów i do dzienników.

Cesarz Imć Franciszek Józef wyjechał do Korfu, jak nam wczoraj doniosła była depesza telegraficzna; ministrowie na feryach, jedni kilkodniowych, drudzy dłuższych, i zdawałoby się, że sprawy publiczne na czas jakiś zawieszone. Rzeczywiście prócz pogłosek o organizacyi Węgier, o trudnościach jakie kanclerz nadworny napotyka, o reformie banku austryackiego, o niczem innem stanowczo donieść nie można. Co do spraw zewnętrznych upatrują niektórzy pewne zbliżenie się do Prus, wszelako nie przyszło podobno do stanowczych układów, o których dopiero wypadki mogą decydować.

Nie mamy jeszcze żadnej wiadomości, jak przeminął wczorajszy obchód w Horodle. Z powodu zajęcia miasteczka przez wojsko rosyjskie, nabożeństwo uroczyste miało się odbyć w polu przed ołtarzem umyślnie naprędce wzniesionym, a 42 delegowanych z różnych województw i ziem polskich miało nieść 42 chorągwi z herbami tychże województw i ziem, nad niemi zaś miał powiewać jeden wielki sztandar z orłem i pogonią. Czy według tego programu odbył się obchód pamiątkowy wielkiej w dziejach narodowych rocznicy? czy wojsko rosyjskie nie przeszkodziło jakim gwałtem obchodowi pamiątki historycznej?— nic dotąd nie wiemy.

Wybory do Rad Powiatowych i miejskich skończą się w Królestwie za dni cztery, lecz dotychczas nie ogłoszono żadnego rozporządzenia naznaczającego termin zwołania tychże Rąd; chociaż nawet według ogłoszonych dotąd pseudo-reform, powołani z łona tych Rad mieli zwiększyć grono Rady Stanu obradującej już od dni jedenastu. Obraduje ona jednak przy drzwiach zamkniętych w sekrecie i tajemnicy, gdyż mimo głoszonego liberalizmu, rząd rosyjski lęka się jeszcze jawności.

O podróży Cesarza rosyjskiego ciągle sprzeczne są wiadomości. I tak, gdy korespondencye *Norda* niby z Petersburga w listach z 3go t.m. utrzymują, że z Tamanu pojechał Cesarz do Suchum-Kale a następnie zamierzał zwiedzić Abchazyę; depesza z Moskwy z 4go t. m. zamieszczona we wszystkich dziennikach francuskich a nawet w półurzędowym *Constitutionnelu* donosi, iż w dniu tym przybył Cesarz do Moskwy. Te sprzeczne doniesienia w ten tylko sposób pogodzić możemy, iż korespondenci *Norda* biorąc program zamierzonéj podróży za rzecz spełnioną, opisują według programu podróż, gdy tymczasem Cesarz nagle zmienił zamiar i wrócił do Moskwy. Zapewne wielkie nieukontentowanie i wzburzenie umysłów w obu stolicach spowodowało ten nagły powrót. Zawsze jednak rozpoczął już był cesarz rosyjski podróż po krajach kaukazkich, a *Journal de St. Petersbourg* z 4 tm. podaje biuletyn o tym początku podróży i donosi, że 29 września był nad Labą w prowincyi kaukazkiej. Lecz widać nagle objazd Kaukazu przerwał i odjechał do Moskwy.

Chociaż artykuł w *Daily-News* a wprzód niektóre dzienniki francuskie wskazały powód zjazdu w Compiègne, którym to powodem jest uspokojenie króla pruskiego względem polityki francuskiej, — w świecie politycznym opowiadają różne plany, jakie na tym zjeździe mają być ułożone lub też przedłożone. Jeden z takich planów wymarzonych podaje petersburski korespondent do *Börsenhalle.* Plan ten przemienia całą kartę Europy: tworzy naprzód królestwo skandynawskie z Szwecyi, Norwegii i Danii, z której jednak część niemiecką oddaje Prusom, do których także przyłącza Saksonię wynagradzając za odstąpiony dla Polski Poznań; przywraca Królestwo Polskie oddając jego koronę królowi saskiemu; W. ks. Konstantego robi następcą tronu greckiego, które to królestwo znacznie zwiększyć ma prowincyami greckiemi będącemi pod panowaniem Turcyi, kongres europejski dla rozwiązania sprawy wschodniej zwołany. Nie powiada jednak korespondent rzeczy nieco ważnej, to jest, kto ten plan ułożył i kto się na niego zgodził.

Jutro w sobotę wybierają się ministrowie pruscy do Królewca na koronacyę. Program jéj już zamieściliśmy w dzienniku naszym. Nic do niego dodać nie możemy, chyba gdybyśmy chcieli wymieniać wszystkie znakomitsze osoby, które się tam udają aby uczestniczyć temu aktowi, inne jako wysłannicy nadzwyczajni dworów zagranicznych, inne nareszcie jako spokrewnione z domem panującym, a znów inne jako z urzędu obowiązane tam się znajdować, albo ciekawością zdjęte. Zjazd będzie tak liczny, iż stali mieszkańcy Królewca w znacznéj części wynoszą się z miasta, mieszkania swoje podnajmując gościom. Ceny mieszkań doszły do niesłychanéj wysokości. Królewiec stracił od dawna swoją cechę stolicy, a pozostał tylko stolicą tradycyjną; dla tak świeżego jednak państwa, jak Prusy, ważną to rzeczą poszczycić się, że już 160 lat temu, jak się pierwszy król koronował w Królewcu, a zatem, że jest to półtorowiekowa już stolica. Następca tronu rosyjskiego W. Ks. Mikołaj jedzie tam ze strony Rosyi, a ze strony Austryi Arcyksiąże Karol Ludwik. Król Wilhelm wyjeżdża w niedzielę do Królewca.

W Compiègne dwaj monarchowie mieli bardzo mało czasu do poufnéj ważniejszéj rozmowy. Całe krótkie odwiedziny zajęte były przechadzką, polowaniami i wystawnemi obiadami i przedstawieniem teatralnemi. Jedynie tylko 7go t.m. rano od 10téj do 11téj godziny obaj monarchowie mieli poufną rozmowę, przy której nikt nie był obecny. Następnie udali się zaraz na polowanie a dzień ten był krwawy, bo padło na placu 900 bażantów.

Listy z Carogrodu nadeszłe 10 t. m. do Tryestu, sięgają do 5 tm. Nie mówią one ani słowa o walce w Czarnogórze; nie wspominają również o coraz większem oburzeniu jakie panuje w Bółgaryi przeciwko Turkom dopuszczającym się różnych gwałtów; donoszą jedynie, że dziennik bołgarski w Carogrodzie wychodzący dostał ostrzeżenie; zapewne za to, że ostro powstawał na te gwałty, w których biorą udział władze tureckie, i wykazywał, iż równouprawnienie chrześcian w Turcyi jest tylko czczem słowem. Z Serbią stosunki są ciągle naprężone, a posłannik serbski Garaszanin, nic nie sprawiwszy, wyjechał już z Carogrodu wracając do Belgradu. Porta wysłała Achmeta Dzewdeta Efendego do Skutari z jakiemś poleceniem tyczącem się Czarnogóry. Zresztą listy te zajęte są opisem podróży hr. Chambord, który odpłynął ze Smyrny do Syryi; listy ze Smyrny z 4 t. m. donoszą, że w dniu tym przybył do tego miasta i zaraz udał się w dalszą podroż.

Wiadomości z Aten sięgają do 5 t. m. Izby otwarte zostały 2 t. m. Śledztwo względem zamachu Dosiosa na królowę zostało ukończone, i akta oddane sądowi. Prożba ojca o posłuchanie u królowej została odrzuconą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 11 października. Dzisiejszy *Morning Post* mówi, że Anglia i inne mocarstwa postanowiły nic ofiarować już więcej pośrednictwa swego między Turcyą a Czarnogórą.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 11 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	349	343
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	73½	72⅔
Srebro nowe . . . . złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 25	11 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 95	10 80
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 50	6 40
„ austryackie . . . . „	6 55	6 45
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 50	84 50
„ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68¾ —	68 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	167	165
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99¾

Wiedeń 11 Października (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	67	25
5% Pożyczka narodowa	80	65
Akcye banku narod. wiedeńs.	751	—
„ banku kredytowego	183	70
Srebro.	137	—
Londyn 10 funt. szterl.	137	25
Dukat pojedynczy	6	55

Wiedeń 10 Października.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	61 60	61 50
5% Pożyczka narodowa	80 70	80 60
5% Metaliki na mon. konw.	67 30	67 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 75	68 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	66 —	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 75	65 25
5% „ „ innych krajów kor. . .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie	96 50	95 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 10	85 80
4% Tow. kredyt. galicyjskie	81 —	80 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 70	83 50
„ „ „ z r. 1839 całe	115 25	115 —
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	87 75	87 25
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	119 25	119 —
„ tryestskie na 4½ %	125 —	124 —
„ żeglugi par. na Dunaju	95 75	95 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	753 —	751 —
„ zakładu kredytowego	182 50	182 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	428 —	426 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2004	2003
„ „ rządowéj	276 —	275 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	166 25	165 75
„ „ Pardubickiéj	120 75	120 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	235 —	234 —
„ „ Galicyjskiéj	165 25	165 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	116 50	116 25
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 75	116 50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 75	116 50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 75	102 75
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3½	138 70	138 50
Paryż 100 franków	5½	54 30	54 25

Waluty.		
Cesarskie korony	19 5	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 62	6 60
„ „ obrączkowe	6 61	6 59
Złoto al marco	6 59	6 57
Napoleondory	11 1	10 99
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 60
Luidory	—	11 25
Suwereny angielskie	—	13 90
Imperyały rosyjskie	—	11 35
Srebro	138 -	137 50
„ kupony	138 —	137 75
Talary związkowe	2 7	2 6
Pruskie bilety kasowe.	2 7	2 6

Lwów 9 Października.		
Dukat holenderski	6 59	6 52
„ austryacki.	6 62	6 55
Półimperyał rosyjski	11 43	11 25
Rubel rosyjski.	2 19	2 16
Talar pruski.	2 8	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 52	78 75
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 52	82 75
Oblig. indemn. bez kupon.	66 50	65 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 —	80 —

Warszawa 9 Października.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . . „	91 65	—
kupon	—	— 10
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 93½	14 91
kupon	—	— 17⅝
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70	69 75

Wrocław 10 Października.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	—	73
Polskie bilety bankowe	—	85⅝
„ listy zastawne	—	84⅞
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	97$\frac{5}{12}$	—
Obligi kolei krak.-szlązk.	—	—

Paryż 10 Października.		
Renta 3%	68	35

Londyn 10 Października.	
Konsole	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu

Przyjechali od 10 do 11 Października.

HOTEL POLLERA. Juliusz Teschke piwowar z Nejsy. Ludwik Kubala technik, Emma Ostaszewska, Karol hr. Załuski, Stanisław Rodkiewicz wł. dóbr, Wojciech Kalinowski ob., Jan Hefer doktor wojskowy z Galicyi. H. Fränkel buchhalter z Prus. Wiktor Sturza wł. dóbr z Czerniowic. August Ledóchowski ob. z Wołynia. Karol br. Weisenbach z Sobolowa. Albert Hirte kup. z Berlina. Józef Roller pryw. z Wiednia. Sylwester Gogocki prof. uniw. z Kijowa. Józef Gostkowski wł. dóbr, Stanisław Kuciński ob. z Królestwa. Seweryn Radomski z Prus. Władysław Iwański z Wołynia.

Wyjechali: Antoni Makomaski wł. dóbr do Królestwa. J. hr. Załuski, Stanisław Mieroszewski wł. dóbr, Julia Zdanowska, Emma Ostaszewska ob., Karol hr. Załuski wł. dóbr do Galicyi. Rudolf Gurniak, Jan Sternikel fabr. do Białéj. Oktawia Pilińska ob. do Paryża. Herman Fränkl do Prus.

HOTEL ROSYJSKI: Maksymilian Marszałkowicz obywat. z Galicyi. Władysław Siemoński właśc. dóbr z Barwałdu. Agnieszka Fedorowicz pryw. z Wiednia. Józef Hromalka kup. z Berna. Maksymilian Wojna. Karol Majzel ob. z Królestwa. Marya Sierakowka, Tekla Dobrzyńska ob. z Krynicy.

Wyjechali: Ign. Ostrowski wł. dóbr, Józefa Szlaska, Jan Boczkowski, Nepomucena Czernikowa ob. do Królestwa. Władysław Siemoński wł. ś. dóbr do Barwałdu. Józef Hromatka kupiec do Berna. Agnieszka Fedorowiczowa pryw. do Lwowa. Stanisław Jordan Stojowski ob. do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Stanisław Slawski, Te fil Dutreppi, Józef Maizel, Teresa Borzęcka żona urz., Laura i Bolesław Chorążowie ob. z Królestwa. Leopold Leopolski malarz z Wiednia. Jan Jaruntowski ob., Władysław Szczerbiński ob. z Galicyi. Justyna Górska ob. z Królestwa.

Wyjechali: Edward Centkowski, Natalia Higel, Szmeller Ferdynand, Józef Wiśniewski, Franciszek Połomski, Adolf Brudzyński, Barbara Gostkowska ob. do Królestwa. Antoni Kamiński, Emil Dzierżanowski, Helena Kanoczka, Helena Osiecka, Aurelia Günther do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Artur Dzięgielowski wł. dóbr, Apolonia Jordanowa wł. dóbr z Galicyi. Julia Jabłońska ob. z Królestwa. Berta hr. Leśniowska wł. dóbr. z Ryglic. Ignacy Smolka ob. z Bochni. Aloizy Schweiger kup. z Raciborza. Helena i Stefania Wróblewskie ob. z Łaganowa.

Wyjechali: Ignacy Smolka ob. do Bochni. Kazimierz i Stanisław Karscy wł. dóbr. Roman Broniewski, Szymon Morawski ob. do Królestwa. Justyna Serda ob. do Lwowa. Artur Rajski wł. dóbr do Dzowic. Tadeusz Stecki właściciel dóbr na Wołyń.

Wspomnienie pośmiertne.

Od Wisły.

Staropolska a wielce szlachetna i zacna familia *Lgockich* herbu „Jastrzębiec," poniosła dnia 7 Września rb. nieodżałowaną stratę z powodu bardzo wczesnego zgonu śp. *Władysława*, syna jedynaka *Fryderyka Lgockiego*, właściciela Jaśkowic, młodzieńca 19-letniego, który obrawszy sobie wydział techniczny, wiele tak w krajowych jak i zagranicznych zakładach pracował nad sobą, aby kiedyś stał się godnym i użytecznym obywatelem ojczyzny. Nie chcemy na nowo rozrzewniać ojcowskiego serca po tak wielkiéj i bolesnéj stracie; nie chcemy także szanownych nieboszczyka stryjów, których wraz z dwiema ś. p. Władysława siostrami i bliskiemi krewnemi widzieliśmy w stłumionym żalu stojących za trumną, ponownie rozczulać; wszakże jako szczerzy przyjaciele tak zacnego domu, poczuwamy się do obowiązku obwieszczenia téj smutnéj nowiny tym, którzy znają Lgockich, którzy ich kochają, a może dotąd o tym smutnym wypadku nie wiedzą; nareszcie śp. Władysława kolegom, jako spowinowaconych z nieboszczykiem myślą, sercem i celem dalszego życia.

Zbolałe i znękane cierpieniem serce, szuka pociechy w religii. Toć to jest także, co tem silniéj uwydatnia szlachetny charakter Lgockich.

Dnia 11go Września rb. nietylko stryjów zmarłego przybyłych z bliska, ale i stryja z Otfinowa, W. księdza Aleksandra Lgockiego, wysłużonego dziekana i proboszcza tamecznego, widzieliśmy jako celebranta podczas żałobnego nabożeństwa i odprowadzającego zwłoki śp. Władysława na miejsce spoczynku w miasteczku Pobiedrze, gdzie w grobie familijnym obok swojej matki, dziada i dalszych antenatów został pochowanym. Prócz 43 księży z okolic nadwiślańskich, jako życzliwych temu domowi i ubolewających nad stratą powszechną, uświetnili ten pogrzeb znakomici i licznie zebrani obywatele, obywatelki i akademicy, z których kilku w żałobnym narodowym stroju wraz z młodszymi obywatelami (w liczbie 8) na młodzieńczych ramionach, niosło młodzieńcze zwłoki do grobu. Na ten widok i skaliste serce pękało od żalu; było też szlochanie i płacz, lecz były także łzy tylko ciche i westchnienia, lubo może wymowniejsze od pierwszych. Stosownie do tak smutnego ale cały naród obchodzącego religijnego obrzędu, przemówił w kościele ksiądz *Ludwik Lewartowski*, proboszcz z Inwałdu; nad grobem zaś ksiądz *Giebułtowski*, kapelan przy agronomicznym zakładzie w Czernichowie.

„Rodacy! a szczególniéj wy akademicy, koledzy śp. Władysława — kiedy to czytać będziecie — westchnijcie za duszę jego, a *proście przytem Boga, aby was nie ubywało!* (1144)

Inseraty.

„NIEWIASTA",

Pismo Tygodniowe

pod redakcyą *K. J. Turowskiego* wychodzące w KRAKOWIE

dla Płci pięknéj wyłącznie.

Prenumerata wynosi:

	Bez mód w Krakowie:	Bez mód z przesyłką poczt.:
Rocznie	6 zł. — c.	7 zł. 20 c.
Półrocznie	3 „ — „	3 „ 60 „
Ćwierćrocznie	1 „ 50 „	1 „ 80 „
Miesięcznie	— „ 50 „	
Z modami paryzkiemi:		
Rocznie	10 zł. 20 c.	11 zł. 40 c
Półrocznie	5 „ 10 „	5 „ 70 „
Ćwierćrocznie	2 „ 55 „	2 „ 85 „
Miesięcznie	— „ 85 „	

Można także prenumerować na 5 kwartałów, to jest do ostatniego Grudnia 1862

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzęda pocztowe tak w cesarstwie Austryackiem, jak i w Królestwie Polskiem, także wszystkie dobrze znane księgarnie w kraju i za granicą, którym się ustępuje **10% od ceny miejscowéj w Krakowie**.

Adresować należy wszystko do Redakcyi „NIEWIASTY" w Krakowie i wszystko frankować. Listy reklamacyjne wolne są od opłaty pocztowéj.

Inseraty kosztują: 4 centy od wiersza petitowego za pierwsze umieszczenie, — 2 centy za każde następne.

PP. Pocztmistrze i Ekspedytorowie poczt, którzy uzbierają 10 prenumerat, otrzymują egzemplarz *gratis*.

Współpracownicy pisma są: *Anczyc Władysław*. Autor rozprawy „O językach wschodniéj Galicyi. *Baliński Karol. Bałucki Michał. Goszczyński Seweryn. Ilnicka Marya. Jaroszewski Zygmunt. Kłobukowski Antoni.* Dr. *Kremer Józef.* Hr. *Koziebrodzki Władysław.* Dr. *Liebelt Karol. Lenartowicz Teofil. Lubowski Edward. L. R.* Ks. *Michna Wojciech,* Dr. *Pol Wincenty. Szajnocha Karol.* Ks. *Serwatowski Walery. Szujski Józef, Sygma. Siemieński Lucyan. Syrokomla Władysław, Turski Jan Kanty. Wilkońska Paulina.* Hr. *Wiesiołowski Franciszek. Ziemięcka Eleonora.* i t. d. (1056-5-6)

Piwo Tenczyńskie

sprzedaje się od dnia dzisiejszego po zniżonéj cenie kufel seidlowy po 5 centów w **handlu P. J. Wolańskiego** na Małym Rynku. (1154-1-3)

Z pod Jarosławia.

Jak miło gdy kto może podać rękę i pójść w pomoc bliźnim i współziomkom w potrzebie, tak nawzajem miło także dotkniętemu jaką klęską, znaleść współczucie i pomoc u swoich rodaków. Właśnie i ja znalazłem się w podobnem położeniu, bo gdy w r. b. grad wybił mi do szczętu żyto, tak, że ani korca na nasienie nie zostało, byłem w przykrem i krytycznem położeniu (jako dzierżawca, który musi ratę dzierżawną i znaczne podatki opłacić), gdyby nie szanowni trzej obywatele i sąsiedzi, którzy mi przyszli w pomoc i wyratowali z tego położenia, udzielając tego zboża, w takiej ilości, iż całkiem mogłem zasiew ego-roczny uskutecznić. Aby nieobrazić skromności mych wspaniałomyślnych sąsiadów, którzy raczyli mi dopomódz, nazwisk ich nieśmiem tu wymienić, jednak niemogłem przenieść na sobie abym im publicznie nie wyraził dziękczynienia mego, a to jedynie dla tego, aby czyn taki obywatelski wzajemnéj pomocy, nie został bez naśladowania i uwielbienia współ Rodaków.

Cześć wam szanowni obywatele!!

(1141-1) *T. Horodyński*

PAPIERY LISTOWE

francuzkie (d'Angoulême).

{100 Ćwiartek / 100 Kopert} od zł. 1 c 50 do zł. 3 w. a.

100 Biletów wizytowych na papierze porcelanowym zł. 1 c. 50.

Skład Okularów

z najcelniejszych fabryk.

Szkła dobierają się sumiennie dla każdego wzroku. (1077-5-9)

Wielki wybór rozlicznych Termometrów i innych fizycznych i optycznych instrumentów poleca Handel pod firmą: ***A. BIASION*** **w Krakowie.**

Leśniczy (Polak)

świadectwami przynależytemi opatrzony otrzymać może posadę stałą w dobrach Rabka w obwodzie Krakowskim. Interesowany bliższą wiadomość o warunkach listownie przez pocztę Jordanów w miejscu u właściciela zasięgnąć może. (1143-1-3)

Młody człowiek bezżenny z gospodarstwem lasowem obznajmiony,

teraz w kancelaryi rachunkowéj dóbr znakomitych zostający, szuka odpowiedniej posady. Bliższéj wiadomości zasięgnąć można przez listy frankowane pod adresą **R. N.** post restante Dzików w obw. Rzeszowskim. (1142-1 5)

Do zauważenia!

Niniejszem mam zaszczyt podać do ogólnéj wiadomości szanownych posiadaczy ziemskich, że ciągle jeszcze przyjmuję wykonanie

drenownia i zawodnienia łąk

tak w drodze *całkowitej ugody*, jakoteż *na diety* przytem oznajmiam, że również przyjmuję także i same techniczne roboty, jako to: *wygotowanie planu i techniczny zarząd wykonania* przy nieco większych obszarach w drodze ugody osobno i tę roboty liczę:

a) *za urządzenie zawodnienia* od morga tylko po 5 złr. w. a.

b) *za urządzenie drenowania* od morga tylko po 4 złr. w. a.

Za jednorazowe zwiedzenie gruntów i danie zdania o stanie kultury liczę oprócz poniesionych kosztów podróży, dzienne diety po 5 złr. w. a.

Inne ugody względem przyjęcia całego wykonania zawieram na podstawie planu kultury pod najkorzystniejszemi warunkami.

Nakoniec pozwalam sobie dodać, że wszedłszy w stosunki z fabrykantami maszyn mogę dostarczyć za gotowe pieniądze do Krakowa:

a) Narzędzia do drenowania najlepszéj jakości (najcięższego angiel. wzoru) wraz z drągami od jednego rządu z 7miu sztuk . . . . . za 25 złr. — c. w. a.
b) topór do łąk . . . . „ 3 „ 50 c. „ „
c) narzędzie do drenowania. . . „ 1 „ 50 c. „ „
d) widły . . . . „ 1 „ 25 c. „ „
e) narzędzia do planowania . . „ 1 „ 25 c. „ „

Kraków we Wrześniu 1861 r.

(1049-2) ***K. Haas,***

Technik do uprawiania łąk i drenowania, Autor dzieła „Praktyczny gospodarz łąkowy."

Ulica Sławkowska Nr. 273/423 obok hotelu Sobieskiego.

Drożdże prasowane w Tarnowie.

Niżéj podpisany zawiadamia szanowną Publiczność, że obok swego głównego Składu parowéj mąki z młyna parowego ze Szczepanowic, urządził także na większe rozmiary jakoteż w małych ilościach sprzedaż (1117-3)

prasowanych wiedeńskich Drożdży codziennie świeżo nadsełanych.

Drożdże te słynne z ich przymiotów dobroci, trwałości i skuteczności, zasługują tem więcéj na pierwszeństwo przed innemi podobnemi wyrobami i na powszechną wziętość, o ile że cena tychże bardzo mierna, dla potrzeb piekarń i gorzelni szczególnie stosuje się. ***Feliks Lord.***

UWIADOMIENIE.

Niżéj podpisany Dom handlowy hurtowny, podaje niniejszem do wiadomości, iż

szóste ciągnienie Losów pożyczki

MIASTA BUDY,

nastąpi zamiast 15 Grudnia

już 31 Października rb.

Największa trafna przy tém ciągnieniu wynosi **zł. 30,000** wal. austr. a najmniejsza wygrana, która na każdy z tych losów **bez wyjątku** wypaść **musi**, wynosi **zł. 60** i podnosi się stosunkowo do wartości na **70, 75, 80 złot.** wal. austr.

Losów tych nabyć można u

JOZEFA BARTLA w Krakowie.

(1153-1) ***J. G. Schuller i Spółka***

w Wiedniu „am Hof" Nr. 29.

Z czasem zaczęto i u nas poświęcać pielęgnowaniu zębów ową staranność, na jaką w tak wysokim stopniu zasługują, ażeby się od cierpień i nieprzyjemności ochronić. Żaden ból nie jest dokuczliwszym, jak ból zębów; nawet i piękna Helena z brzydkiemi zębami i w skutek tego z nieprzyjemnym odorem ust, niebyłaby znalazła starającego się o jej rękę, a ów w historyi znany minister, którego młody książe do władzy przyszedłszy, na stan spoczynku oddalił, ponieważ wielkiej nieprzyjemności z powodu niezdrowych zębów sędziwego męża stanu doznawał, niebyłby umarł z rozdartem sercem. Nigdy zatem nieda się zastósować tak słusznie sens: „principiis obsta sero medicina paratur", jak do zębów, który to sens oddaliśmy najlepiej przysłowiem naszem: „stawiaj groblę póki woda mała." — Przy najmniejszem powstaniu jakiego bólu zębów używaj zatem

POPPA ANATERYNOWĄ WODĘ DO UST,

a zastrzeżesz się przed wszelkiemi szkodliwemi skutkami, jakie zaniedbanie obowiązków ku swej własnej osobie tak często za sobą pociąga. „Uważać na siebie" jest pierwszą regułą, jeżeli kto w ogólności chce zdrowym pozostać; szczególniej zaś tyczy się to zębów. Wszystkie słabości bywają więcej uwzględnione jak ból zębów, przecież jest on nietylko najdolegliwszą słabością, ponieważ często prześladuje osobę, jak długo żyje, lecz oraz najnieprzyjemniejszą. Zwykle zwraca się uwagę na to, jak ważną rolę zęby w naszej historyi słabości odgrywają, aż wtedy gdy mocno boleć zaczynają i je wyrwać trzeba. Wtedy zaś już jest zapóźno wtedy może pomódz tylko radykalny środek, żeby złe z korzeniem wydalić.

Chociaż wprawdzie *Poppa Anaterynowa woda do ust* znajduje się w używaniu w każdym znaczniejszym domu, uważamy przecież za potrzebne na jej skuteczność zwrócić uwagę i tych którzy ją dotąd nieznają.

Jest ona najdoskonalszym środkiem zachowania zębów zdrowo, zastrzeżenia ich od bólu, oraz nawet w przypadku rzeczywistego bólu, do zapobieżenia wzmaganiu się bólu. Służy do czyszczenia zębów w ogólności, nawet w tych wypadkach, gdzie się osad na zębach formować zaczyna: wraca zębom ich piękny naturalny kolor, okazuje się niemniej skuteczną w utrzymaniu w czystości sztucznych zębów, łagodzi ból dziurawych lub nakruszonych zębów i leczy w początkach trupieszenie zębów; goi nadbrzmiałe dziąsła, umacnia kiwające się zęby i jest pewnym środkiem leczącym krwią zachodzące dziąsła. Również skutkuje przeciw gniciu dziąseł, w boleściach reumatycznych, jest nakoniec nieoszacowanym środkiem do udzielania ustom przyjemnego odoru oddechu, oraz do wydalenia już istniejącego nieprzyjemnego oddechu.

Skuteczność, jaką się woda Anaterynowa pana Poppa szczycić może, dowodzi nietylko jej ogólna wziętość jako środka leczącego, lecz oraz najpochlebniejsze listy które w tym względzie z wielu stron otrzymał. Znajdziemy między niemi świadectwa księżnej Esterhazy, hrabiny Fries, hrabiego Fürstenberg, barona Pereira, doktorów Oppolzer, Haller, Brants, kawalera Schäffer, itd. (285-15)

Skład tej wody Anaterynowej do ust znajduje się w Wiedniu w znaczniejszych aptekach, na prowincyi zaś we wszystkich większych miastach, mianowicie w Galicyi utrzymują ją:

w KRAKOWIE: p. Tomasz Górecki, p. Józef Jahn i p. Leon Feintuch, we LWOWIE: p. Bierzecki, p. P. Mikolasch, p. Lanert i p p. Tomanek aptekarze; — **p. H. Hofmann, p. Bonifacy Stiller i p. Jozef Klein** kupcy.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak aptek.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak Zarnitz.
„ Brodach p. apt. Deckert.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski aptekarz.
„ Czerniowcach p. Różański, p. Zacharyasiewicz i p. Schally.
„ w Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.

w Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Krotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Jarosławiu p. Ign. Bajan.
„ Kołomyi p. H. Laden.
„ Krynicy p. M. Nitribitt apt.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
„ Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Monasterzyskach p. Lipzchütz.
„ Przemyślu p. Machalski i pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. apt. Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.

w Rozwadowie p. K. Marecki.
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. apt. Kriegseisen i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i spółka i pp. bracia Czuczawy.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciepła podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	330‴ 46	+17'6	67	zachodni średni	pogoda z chmurami			
	10	30 70	10 4	82	Zach. słaby	„ „		+ 4'7	+ 20'1
11	6	30 39	6 7	79	„ „	„ „			

Znacznie zniżone ceny

obu gatunków

CEMENTU,

a mianowicie:

tak angielskiego **Portland**, beczka po złr. 11 kr. — równie i rzymskiego **Roman** dto „ złr. 7 kr. 50

(z fabryki „GRODZIEC")

po cenach stałych fabrycznych

co tylko otrzymał świeży transport

Karol Wolański

W KRAKOWIE

ulica Pańska (Garbarska) pomiędzy kościołem **XX. Karmelitów** i **Parową Łaźnią** pod L. 77/81.

Obstalunki z prowincyi uskuteczniają się natychmiast, a za Ekspedycyę i dowóz do kolei dolicza się jak najskromniejsze wynagrodzenie. (361)

Przy zamówieniach większych partyj, ustępuje się odpowiedni rabat.

Prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY

ogólnie lubiony i bardzo przyjemny do zażywania na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, zaflegmienie, ogólnie we wszelkich słabościach piersi i płuc, jako bardzo skuteczny środek łagodzący, jest w następujących Handlach i Aptekach zawsze świeży do nabycia:

W KRAKOWIE: w aptece p. ALEKSANDROWICZA.

we LWOWIE: w aptece „pod złotą Gwiazdą" p. **Piotra Mikolascha**;

w Bochni u p. A. Kasprzykiewicza — w Brodach u p. Kościckiego apt. — w Brzeżanach w aptece p. Żminkowskiego i B. Fadenhecht — w Buczaczy u p. Pfeiffra apt., — w Czerniowcach u p. J. Sznirch — w Dembicy u p. F. Herzoga — w Gorlicach u p. Walerego Rogawskiego apt. — w Kołomyi u p. M. Nowicky apt. — w Myślenicach u p. M. Łowczyńskiego — w Nowym Targu u p. L. Kamieńskiego — w Przemyślu u p. F. Gaidetschka i Syna — w Rozwadowie u p. Mareckiego — w Rzeszowie u p. Schaittera — w Samborze u p. Kriegseisena — w Stanisławowie u p. Tomanka — w Stryju u p. Sidorowicza — w Tarnopolu u p. Buchneta — w Tarnowie u p. Sidorowicza apt. — w Zaleszczykach u p. Kodrębskiego — w Złoczowie u p. Pettescha.

Cena flaszki wraz z instrukcyą użycia 1 złr. 26 c.

Również można w tychże samych składach otrzymać:

Anakahuita (drzewo).

Środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty.

Cena pudełka 2 złr.

Cukierki z drzewa Anakahuit,

sporządzone skutecznie na powyższe słabości.

Cena pudełka 50 centów.

Dra Schmidta

Plaster na Odgniotki,

Cena pudełka 23 kr. w. a.

Ekstrakt nerwowy

Dra Behra,

do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. — Flaszka 70 cent.

Prawdziwy lekarski tran z wątroby miętusowéj

na szkrofuły, wyrzuty skóry i t. p. słabości.

Proszek leczący dla bydła arabski i azyatycki

Helungkianka,

który w Arabii i Azyi używany bywa z najlepszym skutkiem do leczenia słabych zwierząt.

U koni: przy urynowaniu krwistem, nadęciu, gruczołach kaszlu, kolkach, braku chęci do jadła.

U bydła rogatego: przy ścinaniu się mleka, urynowaniu krwistem, podoju krwistym, nadęciu, kaszlu, zimnéj febrze, kolkach, przy złym podoju, braku chęci do jadła, nadymaniu się krów, robakach i cierpieniach płucowych.

U owiec: w początkach zawrotu głowy, u słabowitych jagniąt i w puchlinie.

U świń: przy puchlinie, kaszlu, kolkach, obżarciu się lub przy pokazywaniu się gruczołów.

Cena paczki wielkiéj 80 centów, małéj 40 centów. (954-4-6)

Proszek ten utrzymuje także zawsze świeży: we LWOWIE p. **O. T. Winkler.**

Główny Skład u **J. Bittnera** w Gloggnitz.

Piwowar teoretycznie i praktycznie wykształcony, któren już przez kilka lat w znaczniejszych browarach w Niemczech pracował, i każden gatunek piwa lagrowego w najlepszym gatunku wyrabiać umie, poszukuje umieszczenia jako Werkführer do jednego z znaczniejszych browarów. Bliższa wiadomość w Hotelu Pollera pod Nrm 21 lub u Portiera. (1140-1 3)

EKONOM

KAWALER,

zdatny i pilny, poszukuje posady z powodu sprzedania wsi, którą zarządzał.

Bliższe szczegóły powzwiąść można u Wgo *Karola Herrmanna* w Krakowie. (Listy franco). (1137-2 3)

W Aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie, potrzebny jest

SUBJEKT.

(1138 2 3) ***F. Mieczyński.***

TEATR KRAKOWSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

Na ogólne żądanie

W Sobotę dnia 12go Października r. b.

wielkie przedstawienie

profesora **St. Romann,**

z zupełnie nowemi sztukami.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.